

KURIER POLSKI

Rok IV

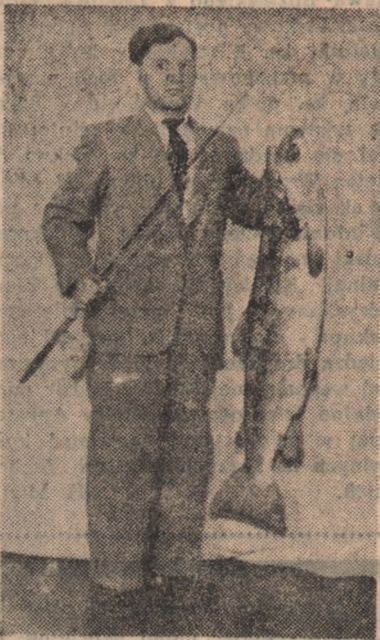
Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10-12

Poniedziałek, dnia 25 października 1948 r.

Konto PKO „Zryw“ nr VI-133, PKO IKP nr VI-146
Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego
Bydgoszcz konto nr 6085

Nr 293

Niebywały połów



Niebywałego połowu dokonał w tych dniach zapalony wędkarz, członek Bydgoskiego Klubu Wędkarskiego p. Czesław Hołas, który w Smukale Dolnej pod Bydgoszczą złowił olbrzymiego lososia. Schwytany na błyskotkę losos przez długi czas rozpaczliwie walczył o życie, tak że p. Hołas dokazać musiał nielada sztuki, aby rybę wyciągnąć na ląd. Uwidoczniony na zdjęciu okaz długości 1,15 m waży 13 kg. Zdaniem fachowców złowienie lososia na Brdzie (dopływ Wisły) jest rzadkim wydarzeniem, niespotykanym tu od kilkunastu lat.

Propozycje „małej szóstki” krokiem wstecz

Do czego zmierza generał Clay?

PARYŻ (obsł. wł.). W poniedziałek po południu zbierze się ponownie Rada Bezpieczeństwa celem podjęcia debaty nad rezolucją 6 „neutralnych” członków Rady w sprawie Berlina.

Jak wiadomo, rezolucja apeluje do mocarstw okupacyjnych w Niemczech, by zniosły wzajemne ograniczenia komunikacyjne i handlowe i przez swych gubernatorów wojskowych w Berlinie podjęły pertraktacje o wprowadzenie marki wschodnio-niemieckiej jako jedynej środka obiegowego na terenie całego Berlina. Rezolucja zaleca wprowadzenie uchwał w życie do 20 listopada, a 10 dni później lub w terminie, który zostanie ustalony przez 4 mocarstwa, ma się zebrać Rada Ministrów 4 mocarstw celem uregulowania całokształtu zagadnień niemieckich.

MOSKWA (PAP). Omawiając projekt rezolucji „małej szóstki” w sprawie Berlina, komentator TASS-a stwierdza, że prawie 3 tygodnie poszukiwań wyjścia ze ślepego zaułka, jakie wytworzyło wniesienie sprawy Berlina na Radę Bezpieczeństwa, nie posiadając kompetencji do rozwiązania tego problemu, zakończyły się przygotowaniem projektu rezolucji, który rzekomo jest wyjściem z impasu.

Komentator TASS-a przytacza opinię dziennikarza francuskiego Pertinax, który w dzienniku „France Soir”, omawiając projekt rezolucji „małej szóstki”, dochodzi do wniosku,

że projekt ten w stosunku do uzgodnionych przez 4 mocarstwa 30 sierpnia br. w Moskwie instrukcji dla 4 gubernatorów stref okupacyjnych w Niemczech stanowi krok wstecz. Pertinax pisze, że rządy w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu zgodziły się, iż zniesienie „blokady” (Pertinax stwierdza, że słowo „blokady” świadomie bierze w cudzysłów) pociągnie za sobą równocześnie bezpośrednie wprowadzenie w Berlinie marki strefy radzieckiej, jako jedynej waluty dla całego Berlina. Pertinax zaznacza, że obecny projekt rezolucji różni się w znacznym stopniu od sformułowania z 30 sierpnia br., uzgodnionego w Mo-

skwie, gdyż nie przewiduje on zamiary marki zachodniej marką strefy radzieckiej równocześnie z usunięciem ograniczeń transportowych. Gubernatorzy wojskowi stref okupacyjnych w Niemczech mogą się wprawdzie zebrać w celu przedyskutowania sposobów realizacji wprowadzenia w Berlinie marki strefy radzieckiej, ale kto może ręczyć — zapytuje Pertinax — że tym razem konferencja gubernatorów wojskowych nie zakończy się różnicą zdań, jak to było we wrześniu. Pertinax podkreśla, że taka ewentualność jest możliwa, na co wskazuje fakt, że generał Clay, który był w Paryżu i być może znał projekt, pośpieszył się z enuncjacja wobec prasy, że jego stanowisko nie uległo zmianie i będzie stawał żądania, które wysunął 7 tygodni temu.

Współzawodnictwo pracy

Współzawodnictwo pracy ogarnia dziś coraz szersze masy ludzi pracy. Nieomal wszystkie gałęzie przemysłu polskiego już objęte zostały szlachetną rywalizacją o wyższą ilość i jakościowo produkcję. Nawet urzędy państwowe i samorządowe oraz instytucje społeczne zgłosiły swój akces do tego współzawodnictwa. Związki zawodowe i rady zakładowe pracują usilnie nad udoskonaleniem metod współzawodniczenia indywidualnego i zespołowego — zależnie od warunków w danym zakładzie pracy.

Kiedy początkowo współzawodnictwo pracy ograniczało się prawie wyłącznie do wysokości produkcji (np. w górnictwie), to dziś ten nowoczesny system pracy otrzymał już zgoła inne, wyraźniejsze, doskonalsze oblicze. Dziś ważnymi czynnikami w współzawodnictwie pracy są nie tylko ilość i jakość produkcji, ale i to wszystko, co w sumie składa się na wartościowego człowieka pracy i wzorowego obywatela-demokratę. Czy to będzie wysokie poczucie odpowiedzialności za powierzony sobie odcinek pracy, czy właściwy stosunek przełożonego do podwładnego i podwładnego do przełożonego, sumiennosc w spełnianiu obowiązków zawodowych i społecznych, przywiązanie do swego zawodu i miejsca pracy, punktualne podjęcie swoich codziennych obowiązków, terminowość załatwiania powierzonych pracownikowi lub urzędnikowi spraw, czy też czystość i porządek, dbałość i troska o swój warsztat pracy, narzędzia produkcji i surowiec — wszystkie te czynniki — a obok nich jeszcze wiele innych, niemniej ważnych — rozstrzygać będą o wartości człowieka i jego pracy.

Nie potrzeba dodawać, że tak postawione współzawodnictwo pracy kształtuje również nową psychikę człowieka. A jest to bardzo ważne, zwłaszcza w warunkach polskich. Przecież psychika polskiego robotnika urabiała się w czasach zaborczych, w czasach wycisku szerokich mas przez okupanta, w okresie służenia ludzi pracy zachłannemu rodzimemu i zagranicznemu kapitałowi. Te smutne okresy w naszych dziejach nie mogły nie wywrzeć wpływu na psychikę mas pracujących nie mogły nie odbić się niekorzystnie na postawie codziennej człowieka. Znana jest przecież prawda, że najtrudniej wyrwać z człowieka zakorzenione nałogi, zwalczyć złe przyzwyczajenia, uporać się z fałszywym sposobem myślenia

Dziś, w Polsce Ludowej, kiedy właśnie robotnik stanął w pierwszym szeregu rządzących państwem, kiedy on to właśnie kładzie podwaliny pod nowy, sprawiedliwszy ustrój społeczny, ulec muszą głębokim przemianom nie tylko zewnętrzne cechy człowieka. Ulec przeobrażeniu musi niemniej jego wewnętrzne ustosunkowanie się do otaczającego go nowego świata.

Na drodze tej ważne zadania spełnia właśnie współzawodnictwo pracy. (m)

3 wielkie zakłady Kruppa skreślono z listy fabryk podlegających demontażowi

ESSEN (obsł. wł.). Po wizycie brytyjskiego podsekretarza stanu Mayhew w Zagłębiu Ruhry, władze brytyjskie skreśliły z listy fabryk, podlegających demontażowi, 3 wielkie zakłady Kruppa w Essen.

W Londynie zostały przeprowadzone dwie dalsze rozmowy na temat rozbiórki fabryk niemieckich. W ub. piątek odbył w tej sprawie kon-

ferencję ambasador amerykański w Londynie z min. Bevinem. Postanowiono dalszy demontaż na razie wstrzymać aż do ostatecznej decyzji w tej sprawie, która zostanie powzięta w terminie późniejszym. 3 wielkie zakłady Kruppa w Essen postanowiono pozostawić nietkniętymi rzekomo dlatego, że załogi tych zakładów składają się z inwalidów.

B. dyrektor fabryki Wedla przed sądem w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Sąd Okręgowy w Warszawie przystąpił do rozpatrzenia sprawy dyrektora technicznego fabryki E. Wedel z okresu okupacji Karola Whiteheada ob. polskiego, oskarżonego o współpracę z władzami niemieckimi i przesiedlanie zatrudnionych w fabryce robotników polskich. Whitehead dając do

uzyskania jak największej produkcji i wydajności pracy zorganizował w fabryce przy współudziale zatrudnionych w fabryce agenta gestapo Kartona i volksdeutschi Schiffke sieć szpiegowską, która donosiła o każdym zaniedbaniu w pracy lub o prowadzonej przez robotników akcji wyzwolenia lub sabotażowej. Groźbami zmuszał robotników do wydawania swych towarzyszy. Działając na terenie fabryki zakonserwowana komórka PPR rzuciła hasło sabotażu polegającego na zmniejszeniu wydajności pracy i niszczeniu produkcji. Wprowadzony przez oskarżonego system donosicielstwa groził działalnościami politycznej robotników oraz natężył na niebezpieczeństwo przechowywane na terenie fabryki przez organizacje niepodległościowe sprzęt radiowy, broń i amunicję.

Starcia między policją a robotnikami w Helsinkach

HELSINKI (obsł. wł.). W Helsinkach doszło do ostrych starć między policją a strajkującymi robotnikami wielkiej fabryki porcelany. Robotnicy pobili „amistralkę”, którzy chcieli się przedostać do fabryki.

RADZIECKI ŚWIAT NAUKOWY



We wszystkich dziedzinach wiedzy nauka radziecka może się poszczycić wieloma cennymi odkryciami. Zwłaszcza w niektórych dziedzinach medycyny i biologii radzieccy wyprzedzili znacznie uczonych innych krajów. Jakkolwiek specjalny nacisk kładziony jest w Związku Radzieckim na praktyczne zastosowanie odkryć naukowych, tak, iż każdy rok przynosi znaczny postęp w dziedzinie produkcji czy to rolniczej czy też przemysłowej, równocześnie jednak szerokie kadry uczonych prowadzą gruntowne badania teoretyczne dotyczące podstaw współczesnej wiedzy. Jednym z czołowych uczonych radzieckich jest prezes Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych — akademik Łysenko. Na zdjęciu prof. Łysenko (w środku) wygłaszający referat o zagadnieniach biologii na posiedzeniu Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych w czasie dyskusji w sprawie podstaw teorii ewolucji.

Rada Ludowa uchwaliła projekt konstytucji Republiki Niemieckiej

BERLIN (obsł. wł.). Niemiecka Rada Ludowa uchwaliła projekt konstytucji Republiki Niemieckiej. Konstytucja stwierdza, że władza państwowa pochodzi od narodu. Konstytucja przewiduje parlament 2-izbowy, a mianowicie Zgromadzenie Narodowe i Izbę Krajów. Połączony 2 izby dokonują wyboru prezydenta. Premiera mianuje partia,

która w wyborach otrzyma największą liczbę głosów. Zgromadzenie Narodowe jest władzą zwierzchnią wszystkich urzędów państwowych. Nowa konstytucja stać będzie na straży godności i wolności ludzkiej oraz rozciąga opiekę nad całym życiem gospodarczym i kulturalnym narodu.

Z DNIA

W trzecią rocznicę powstania ONZ

W dniu dzisiejszym mija trzecia rocznica podpisania Karty Narodów Zjednoczonych. 24 października 1945 roku pięć wielkich mocarstw oraz większość pozostałych sygnatariuszy (m. in. Polska) ratyfikowało ten wielki dokument, który miał się stać podstawą przyjaźni i współpracy wszystkich narodów świata.

Niestety, bilans trzyletniej działalności ONZ nie przedstawia się tak, jak miliony ludzi oczekiwali. Słyszając o ciągłych nieporozumieniach, rozgrywkach i intrygach, narody świata odczuwają zawód, iż organizacja, która miała stanowić fundament pokojowego ich współżycia, nie spełnia pokładanych w niej nadziei. Zarzuty te, jakkolwiek w dużym stopniu uzasadnione, jeśli się zważy, iż sytuacja międzynarodowa stale się pogarsza — z drugiej strony nie zawsze jednak są słuszne. Nie wolno zapominać, iż rola Organizacji Narodów Zjednoczonych polega właśnie na ujawnianiu i dyskusowaniu publicznym wszelkich nieporozumień i sprzeczności interesów, stąd zaś siłą rzeczy musi ONZ stać się terenem ostrej wymiany poglądów. Wszak właśnie ONZ ma być tą wielką „pralnią brudów całego świata”. Gorzej byłoby, gdyby pod płaszczykiem zgody i jedności narastały w ukryciu groźne konflikty, uwidoczniając się dopiero wtedy, gdy już żadną siłą nie uda ich się rozwiązać pokojowo.

Nie jest więc istotne to, iż na forum ONZ toczą się zażarte dyskusje, lecz że równocześnie prowadzone są przez czynniki imperialistyczne zakulisowe gry i manewry, podważające już nie tylko same założenia Karty ONZ, lecz zmierzające do wzmożenia napięcia międzynarodowego.

Myśli, zawarte w Kartie ONZ są słuszne i cele wytknięte przez nią są możliwe do zrealizowania. Na nic zda się jednak choćby najlepsza organizacja współpracy międzynarodowej, jeśli pewne państwa zachodnie, miast świecić przykładem dobrej woli, uważają ją tylko za wygodne narzędzie do realizacji egoistycznych planów klik wojskowo-kapitalistycznych. Organizacja Narodów Zjednoczonych, jako „maszyna do głosowania”, nie może stać się czynnikiem wzmacniającym współpracę między narodami i ułatwiający porozumienie w decydujących problemach światowych.

Organizacja Narodów Zjednoczonych jest organizacją młodą. Nie czas jest jeszcze oceniać, czy zdała ona egzamin życia. Szereg ważnych osiągnięć, jakie ONZ może zapisać na swoje konto, wskazuje, iż stanowi ona właściwe fundamenty współpracy. Czy wielkie myśli, zawarte w Kartie ONZ, zostaną zrealizowane, czy też zaprzepaszczone w powodzi zakulisowych gier i machinacji — pokaże przyszłość. (2).

Walki w Palestynie nie ustały

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa podaje oświadczenie rzeczniczki ONZ, złożone w Haifie na temat sytuacji na pustyni Negev po wprowadzeniu rozkazu zaprzestania ognia. Według pierwszych sprawozdań obserwatorów obie strony doniosły o silnym ogniu artyleryjskim przeciwnika na dwóch odcinkach frontu natychmiast po wyznaczonym terminie zaprzestania walk. Poza tym do starć miało dojść jeszcze na dwóch innych odcinkach.

Znaczne zaostrzenie sytuacji strajkowej we FRANCJI Wojsko i policja upoważnione do użycia broni palnej przeciwko górnikom

PARYŻ (PAP). Rząd premiera Queuille na nadzwyczajnym posiedzeniu uchwaślił drakońskie zarządzenia, skierowane przeciwko strajkującym.

1) Policja została upoważniona do strzelania do strajkujących po wydaniu ostrzeżenia.

2) 30 do 40 tysięcy poborowych rocznika 1928, zwolnionych uprzednio od odbycia służby wojskowej, zostało powołanych pod broń.

3) Wszystkie zebrania, nawet prywatne, mogą być zabronione przez władze administracyjne.

4) Robotnicy cudzoziemscy, biorący udział w manifestacjach mają być natychmiast wysiedleni z Francji.

5) Prefekci zostali upoważnieni

Depesza kondolencyjna premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP). Z powodu zgonu Prymasa Polski ks. kardynała Augusta Hlonda, premier Józef Cyrankiewicz wysłował następującą depeszę:

Jego Eminencja ks. kardynał Adam, Stefan Sapieha,

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu Prymasa Polski ks. dr. kardynała Augusta Hlonda, arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego i warszawskiego.

(—) Józef Cyrankiewicz
Prezes Rady Ministrów.

Granica na Odrze i Nysie kwestią definitywnie załatwioną powiedział przywódca SED, Ulbricht

BERLIN (PAP). Jak podają dzienniki niemieckie strefy radzieckiej, przewodniczący komisji gospodarczej Niemieckiej Rady Ludowej i członek CKW SED Ulbricht, przemawiając na konferencji prasowej powiedział m. in. na temat granicy polsko-niemieckiej co następuje: „Nie widzimy innej drogi, jak tylko wspólny szlak z miłującymi pokój krajami. Dlatego też kwestia granicy polsko-niemieckiej jest dla nas definitywnie załatwiona. Granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju między Polską i Niemcami i dlatego my, antyfaszyści niemieccy, granice te popieramy”.

Ulbricht napiętnował w ostrych słowach wszelką akcję rewizjonistyczną i wszelkie tendencje odwetu szerzone przez reakcjonistów niemieckich w Niemczech zachodnich, szczególnie wśród przesiedleńców. Budzenie złudzeń rewizjonistycznych wśród przesiedleńców niemieckich — powiedział Ulbricht — jest zbrodnią, którą należy potępić i jak najostrej zwalczać. Usunięcie nacjonalistycznych i rewizjonistycznych tendencji stanowi

do cenzurowania i zawieszania dzienników.

Te decyzje Rady Ministrów uważane są przez związki zawodowe za równoznaczne z wprowadzeniem w zagłębiach węglowych stanu obłężenia.

Zebrałe na nadzwyczajnym posiedzeniu prezydium CGT ogłosiło następujący komunikat:

Konfederacja Pracy piętnuje jak najenergiczniej zbrodnicze prowokacje i zamachy na prawa strajkujących. Całkowita odpowiedzialność za wytworzoną sytuację spada na rząd francuski.

Antykonstytucyjne zarządzenia, ogłoszone przez rząd, mają charakter prowokacyjny i wymierzone są przeciwko całej klasie robotniczej oraz przeciwko republice.

W swej walce górniczy francuscy nie pozostaną osamotnieni. Robotnicy francuscy! Generalna Konfederacja Pracy wzywa was do zamianowania solidarności przez wzmożenie pomocy materialnej i przez ogłaszanie strajków protestacyjnych we wszystkich zakładach pracy. Również ludność wiejska powinna przyjść z pomocą górnikom.

Francuska Konfederacja Pracy

18-go listopada proces aktorów - renegatów

występujących w antypolskim filmie „Heimkehr”

WARSZAWA (PAP). Dnia 18 listopada br. Sąd Okręgowy w Warszawie rozstrząsa sprawę aktorów polskich: Bogusława Samborskiego,

Michała Pluczkiewicza, Juliana Łuszczewskiego, Stefana Golczewskiego, Józefa Kondrata i Wandy Szczepańskiej, oskarżonych o udział w znanym oszczerczym i antypolskim filmie „Heimkehr”, nakręconym w latach 1940—1941 na polecenie propagandy niemieckiej przez wytwórnię filmową „Vienfilm” w Wiedniu.

Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Bogusława Samborskiego, przebywającego za granicą i Józefa Kondrata, odpowiadającego z wolnej stopy — są aresztowani.

Dochodzenia stwierdziły, że Niemcy za odmowę udziału w filmie „Heimkehr” nie stosowali żadnych represji. I tak np. szereg aktorów polskich, do których przedstawiciele „Vienfilmu” się zwrócili, jak: Lidia Ziełińska, Różycki i Kański — odrzucili propozycje niemieckie. Również zaangażowany już Kondrat po nagraniu kilku scen filmu zerwał kontrakt z Niemcami.

FELIETON KULTURALNY

Mgr. K. Reiss

O dukatach, czerwonych złotych i suwerenach

Bydgoszcz, w październiku
Od najdawniejszych czasów złoto należało do najchętniej używanych środków płatniczych. Powodem tego jest duża wartość w stosunku do ciężaru, jednogatunkowość bez względu na miejsce pochodzenia, niepodleganie wpływom fizycznym i chemicznym, podzielność bez straty wartości oraz stosunkowo stała wartość złota, która na przestrzeni wieków nie ulegała znacznym zmianom. Dzięki tym cechom złoto wypierało wszelkie inne środki wymiany jak skóry, pióro, bydlę, a nawet srebro którego wartość w przeciągu wieków znacznie spadała.

Dla wygody i pewności zawieranych transakcji wydano z biegiem lat monety, których prawo bicia strzeżę sobie zwykle panujący.

Na terenie Polski już w najdawniejszych wykopiskach pochodzących z VI wieku przed Chr. znajdowano złoto

te monety celtyckie. Dopiero jednak od początku XIV wieku złoto zaczyna obiegać w Polsce jako moneta bardziej powszechna. Były to dukaty lub floreny bite za granicą zwłaszcza na Węgrzech.

Nazwa dukat powstała od końcowego słowa napisu umieszczonego na pierwszych tego rodzaju złotych monetach weneckich. Napis brzmiał „Sit Tibi Christe datus, quem Tu regis iste ducatus”. Natomiast floren wziął nazwę od przedstawionego na nim stylizowanego kwiatu lilii (flor — łac. kwiat).

Pierwszą polską złotą monetę wybił w r. 1320 — Władysław Łokietek dla upamiętnienia swojej koronacji. Dukat ten przedstawiał z jednej strony Łokietka w stroju koronacyjnym, a z drugiej św. Stanisława biskupa. Jedyny dotychczas znany okaz wspomnianej monety uzyskało Muzeum Czapskiego w Krakowie drogą wymia-

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

ostatnio odbyła się w Seminarium Duchownym we Wrocławiu Konferencja Episkopatu Polskiego. W pierwszym dniu Konferencji odbyła się imponująca manifestacja religijna w związku z poświęceniem orestaurowanej po wojennych zniszczeniach figury Najświętszej Marii Panny, stojącej przed portalem katedry wrocławskiej. W manifestacji wspomnianej wzięło udział około trzydziestu tysięcy wiernych. Po nabożeństwie odbyła się defilada organizacji religijnych ze wszystkich parafii wrocławskich przed zebranymi na naradę ks. ks. Biskupami. (H. Miel)

W dniu 21 października r. b. minęła czwarta rocznica zgonu twórcy wzorowej wsi, śp. księdza prałata Wacława Blizińskiego z Liskowa. Entuzjasta Liskowa postanowili wydać pamiętniki ks. Blizińskiego, które ocalały w przechowaniu u Jego przyjaciela, ks. ppłka Weryńskiego. Sprawę wydania pamiętników zainteresował się bardzo żywo ks. biskup dr Stefan Wyszyński z Lublina. (H. Miel)

Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła. Episkopat Polski przystąpił do zmontowania specjalnej Komisji Biskupiej dla Ziemi Odzyskanych pod przewodnictwem biskupa - ordynariusza tarnowskiego, księdza dra Jana Stepy. Jednym z zadań wspomnianej Komisji będzie miarodajne orientowanie Stolicy Apostolskiej w całości zagadnień kościelnych na naszych Ziemiach Zachodnich. (H. Miel)

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę mojej ukochanej żonie i naszej drogiej mamusi śp.

Agacie Bebelkowej

składamy z głębi serca płynące „BÓG ZAPLAĆ”

09021 Mąż i dzieci.

Lubawa, w październiku 1948

Podziękowanie

Za okazane nam serce i współczucie z powodu przedwczesnego zgonu męża i ojca śp.

Stanisława Biernata

składamy wszystkim, którzy uczcili Jego pamięć i oddali ostatnią przysługę serdecznie

151 „Bóg zapłać”

Marta Biernatowa z dziećmi

Bydgoszcz, w październiku 48 r.

ny za obraz Matejki.

Oprócz wspomnianego dukata, który miał raczej charakter medalu i przypuszczalnie wobec trudności finansowych wydany był w małej ilości, kursowała w Polsce do końca średniowiecza obca złota moneta. Nadmienić należy, że książęta śląscy Wacław Lignicki (1345—1364) oraz Bolko Świdnicki (1342—1369) bili również złotą monetę, a mianowicie floreny. Stałą złotą monetę uzyskała Polska dopiero w 200 lat później, a mianowicie w r. 1528, kiedy Zygmunt I Stary wprowadził dukaty czyli czerwone złote o wadze 3,5 g. bite na wzór węgierskich. Pod koniec życia króla wybito większą ilość dukatów ze złota, które w kwocie 30.000 florenów stanowiły posag Elżbiety, żony Zygmunta Augusta.

Dukat utrzymał się do końca Polski przedrozbiorowej i stanowił ulubioną polską monetę. Wartość jego wobec podlenia monety srebrnej co raz bardziej wzrastała. W r. 1325 wynosiła 14 groszy, w 1496 — 30 gr. w 1600 — 60 gr., a w 1702 — 540 gr.

Za Zygmunta Augusta oprócz bardzo pięknie i starannie wykonanych pojedynczych dukatów wybito po raz pierwszy w Polsce portugalski t. zn. monety o wartości 10 dukatów. Nazwa pochodzi od monet tego typu bit

2 listopada — wybory prezydenta USA

Wallace, Dewey, Truman walczą o fotel prezydenta

2 listopada odbędą się w Stanach Zjednoczonych wybory nowego prezydenta, który 20 stycznia 1949 roku zasiądzie w Białym Domu. O fotel prezydencki ubiegają się trzej kandydaci — Harry Truman z ramienia partii demokratycznej, Thomas Dewey — z ramienia partii republikańskiej i Henry Wallace z ramienia partii postępowej. Spośród tych kandydatów Dewey posiada bezspornie największe szanse i jego wybór na prezydenta wydaje się nie ulegać wątpliwości.

Instytut Gallupa, który przeprowadził ankietę na temat wyborów, ogłosił, że 43,5 proc. głosów padło na Dewey'a, 36,5 proc. na Truman'a, a 5 proc. na Wallace'a. Oczywiście wyniki ankiety nie odpowiadają w 100 proc. opinii publicznej, ponieważ wiadomo, że mogą one być „zrobione” na potrzeby propagandy wyborczej.

Na wybory amerykańskie trzeba patrzeć nie tyle pod kątem widzenia, kto zostanie prezydentem, Dewey czy Truman. Najbardziej interesujące będzie niewątpliwie, jaką ilość głosów zdobędzie kandydat partii postępowej Wallace, za którym stanie cała postępową i demokratyczną część społeczeństwa amerykańskiego.

Interesujące będzie również, w jakim stopniu Amerykanie uchylą się od głosowania. Przewiduje się już dziś dużą absencję wyborczą, ponieważ Amerykanie, nie widząc różnicy przede wszystkim w polityce zagranicznej między kandydatem republikańskim i demokratycznym, wykazują ostatnio małe zainteresowanie wyborami.

Tymczasem jednak kampania wyborcza trwa w całej pełni.

Truman już prze szło od miesiąca, bo od 18 września, objęła kraj. Wynajął on w tym celu specjalny pociąg, złożony z 17 wagonów (kosztowało to 100 tysięcy dolarów), otoczył się sztabem doradców, około setką dziennikarzy i „czaruję” społeczeństwo amerykańskie przemówieniami. Rolnikom mówi, że republikanie chcą obniżyć ceny produktów rolnych, robotnikom znów opowiada, że republikanie są winni wysokich cen żywności i artykułów przemysłowych, atakuje antystrajkową ustawę Tafta-Hartley'a. Republikanie są odpowiedzialni również za pracę osłabionej komisji do badania działalności antyamerykańskiej. Jednym słowem obecny Kongres USA jest najgorszy, bo większość w nim posiadają republikanie, którzy utracają rzekomo każdy wysiłek

Trumana w kierunku polepszenia dołi mas pracujących.



Dewey, który swą kampanię wyborczą rozpoczął 20 września, specjalizuje się w tematach z polityki zagranicznej, chociaż powszechnie wiadomo, że w tej właśnie dziedzinie jest on właściwie laikiem. Prawą ręką Dewey'a w polityce zagranicznej jest Dulles, przypuszczalny następca Marshalla. Charakterystyczne jest, że Dulles bierze udział wraz z Marshall'em w obecnej sesji ONZ. Przypominamy, że w swoim czasie również Churchill, licząc się z dymisją, zabrał ze sobą do Poczdamu swego następcę, obecnego premiera Attlee. Zresztą w polityce zagranicznej nie ma obecnie różnic między republikanami i demokratami. Obie strony często podkreślają zgodność swych poglądów na politykę zagraniczną. Na czym polega ta tzw. dwupartyjna polityka, jest dla nas jasne. Jest to polityka imperializmu i podporządkowania sobie świata, polityka wrogiemu stosunku do ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Henry Wallace, stanął w integralnej opozycji zarówno do polityki wewnętrznej jak i zagranicznej swych przeciwników. Jego program opiera się na porozumieniu ze Związkiem Radzieckim, szerokiej międzynarodowej współpracy gospodarczej, na poszanowaniu interesów i niezależności innych krajów. Wallace potępia aktualną politykę Anglosasów w stosunku do Niemiec i próby podsywania rewizjonizmu niemieckiego.

Ten program pokojowy zyskuje Wallace'owi sympatię i poparcie wśród szerokiej mas robotniczych i postępowo myślącego społeczeństwa amerykańskiego. Jeśli nawet

Wallace nie zdobędzie tyle głosów co Truman i Dewey, to jednak jego niewątpliwym sukcesem jest dokonanie wyłomu w dotychczasowej dwupartyjnej strukturze Stanów Zjednoczonych i ukazanie społeczeństwu amerykańskiemu nowych, postępowych dróg rozwoju.

2 listopada 97 milionów uprawnionych do głosowania wybierze 531 elektorów. W każdym stanie wybiera się tylu elektorów, ile dany Stan ma reprezentantów w obu Izbach Kongresu. Wybory elektorów nie są proporcjonalne, ale oparte na zasadzie większości. Partia, która zdobywa w danym Stanie większość głosów, otrzymuje wszystkie mandaty elektorckie.

Elektorowie dokonują następnie w określonym czasie wyboru prezydenta. Jest to już jednak formalność, decyzja więc zapadnie już 2 listopada.

Jeśli chodzi o przeszłość, partia republikańska miała od czasu zakończenia wojny domowej w 1860 roku 12 prezydentów, demokraci 4. Poszczególni prezydenci partii demokratycznej byli jednak wybierani kilkakrotnie z rzędu, tak więc kadencja ich jest nie wiele



Wystawa Ziem Odzyskanych zamknięta zostanie ostatecznie 31 października. Z ostatnich dni trwania WZO. skorzystać powinna zwłaszcza wieś polska, dla której przeznaczony jest przede wszystkim wórowo zorganizowany dział rolniczy WZO. Obowiązkiem wszystkich organizacji wiejskich, a zwłaszcza Zw. Sam. Chłopskiej, jest nie tylko bezwzględne zorganizowanie wyjazdów na WZO, ale i uprzedzenie nie zwiedzenia wystawy wrocławskiej biedniejszym mieszkańcom wsi, zwłaszcza bezrolnym i maiorolnym. Dział rolniczy WZO. jest nie tylko światnym pokazem dorobku powojennej wsi, ale i „kolą uświadamiającą rolnika o celach i zadaniach wsi w nowej rzeczywistości polskiej. — Powyżej wejście do jednego z pawilonów działu rolniczego WZO, w którym zobrażowana została polska gospodarka wiejska. (Foto — Service, Wrocław).

krótsza w czasie od kadencji prezydentów republikańskich. Wraz z wyborami prezydenta, społeczeństwo amerykańskie wybierze również 435 członków Izby

Reprezentantów i 32 (spośród 96) członków Senatu. W Izbie Reprezentantów republikanie posiadali większość 22 (na 40), w Senacie 26 razy (na 40). (w).

Sojusz polsko-radziecki w perspektywie Ziem Odzyskanych

Poznań, w październiku.

W październiku, tradycyjnym już w Polsce miesiącu przyjaźni polsko-radzieckiej, rozważamy i analizujemy także nasze stosunki polityczne z największym mocarstwem świata. Trzonem polskiej polityki jest niezmiennie i stanowczo — perspektywa Ziem Odzyskanych. Warto w ramach październikowych rozważań skupić uwagę na tym temacie i jeszcze raz uważnie ją zbadać.

Koncepcja sojuszu polsko-radzieckiego i sojuszu z państwami słowiańskimi jest konkretną i uznaną w Polsce koncepcją polityczną. Dowody słuszności i żywotności sojuszu ze Związkiem Radzieckim znajdujemy w Polsce na każdym kroku i we wszystkich dziedzinach życia. Przede wszystkim jednak znajdujemy je na Ziemiach Odzyskanych i na naszej granicy zachodniej. Dzisiaj wiemy już wszyscy, że przesądzenie granicy na Odrze-Nysie Łużyckiej zawdzięczamy Związkowi Radzieckiemu. Na konferencji poczdamskiej w lipcu 1945 roku Generalissimus Stalin postawił to zagadnienie w sposób stanowczy i przekonał pozostałe dwa mocarstwa — Stany Zjednoczone i Anglię. Dzięki takiej postawie Związku Radzieckiego uchwała w sprawie zachodniej granicy Polski przyjęta została w Poczdamie jednomyślnie przez wszystkie trzy mocarstwa, a później uznana też przez Francję. Stanowisko zajęte przez delegację radziecką na konferencji poczdamskiej w sprawie granicy Polski, dobitnie ilustruje przyjacielski stosunek Związku Radzieckiego do Polski i przypomina przemówienie Generalissimusa Stalina, wygłoszone w czerwcu 1945 r. W przemówieniu tym zawarty był m. in. taki zwrot pod adresem Polaków. „Nie chcemy, abyście nam wierzyli na słowo. Nikomu nie wolno wierzyć na słowo. Fakty i czyny niech dowiodą stosunku Związku Radzieckiego do Polski i według nich powinny się układać nasze wzajemne stosunki. W polityce trzeba opierać wiarę tylko na faktach”.

Zgodnie z taką wytyczną Generalissimusa Stalina, stanowisko Związku Radzieckiego odnośnie zachodniej granicy Polski jest jednoznaczne. Kierownicy polityki radzieckiej przy każdej okazji nie tylko manifestują to stanowisko, lecz nadto udzielają Polsce skutecznej pomocy przeciwko wszelkim atakom dyplomatycznym na tym odcinku. Po konferencji poczdamskiej odbyła się niezliczona ilość innych konferencji międzynarodowych, na których politycy radziecy zawsze dążyli do odparcia wszystkich ataków skierowanych przeciwko tym granicom.

Odzyskane postawiony w niej został jako zadanie do natychmiastowej realizacji, jako ściśle określone zagadnienie polityczne. W innych programach politycznych zagadnienie Ziem Odzyskanych istniało również. Nie było ono jednak postawione w sposób zmuszający do natychmiastowego działania — jak to właśnie ma miejsce w programie polskiego obozu demokratycznego.

Bezinteresowną pomoc Związku Radzieckiego w pierwszym okresie powojennym, korzystne umowy gospodarcze zawierane w miarę stabilizacji stosunków i postępów w odbudowie kraju — wszystko to mówi, że sojusz ze Związkiem Radzieckim jest nie tylko warunkiem powrotu Polski na Ziemię Odzyskaną, ale ponadto jest on gwarancją szybkiego zagospodarowania i utrwalenia polskości tych ziem na zawsze. Dlatego miesiąc pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej jest równocześnie miesiącem jeszcze jednego rachunku sumienia w naszej pracy na Ziemiach Odzyskanych i powzięcia jeszcze jednego postanowienia, aby tej pracy oddać wszystkie nasze siły.

Andrzej Porębski.

Rekordowy rok turystyczny w Czechosłowacji

WARSZAWA (a). Czechosłowacja posiada swoje tradycje jako kraj, w którym turystyka cieszy się od lat wielką popularnością w całym społeczeństwie. Ruch turystyczny ma charakter masowy i wykazuje systematyczny wzrost, przy czym ubiegły rok był rekordowym.

Według oficjalnych danych statystycznych, w r. 1947 zanotowano 13.340 tys. przelocowań w hotelach, domach turystycznych i schroniskach wobec 11.845 tys. w roku poprzednim. Przyjawszy wskaźnik 100 w roku 1938, statystyka podaje, że podczas gdy w r. 1946 dochodził on do stanu przedwojennego (96), to w r. 1947 osiągnął już 108. Ilość przelocowań nie jest jednakże dostatecznym miernikiem nasilenia ruchu turystycznego w Czechosłowacji, albowiem — jak stwierdzają dane — niemal 50% turystów zatrzymuje się w swoich wycieczkach na noclegi u znajomych.

stemplem przeznaczonym dla bicia półtalarów.

Sposób przedstawiania monarchy na monecie był ustalony i nie dopuszczano żadnych dowolności, a gdy zaszedł wypadek, że dwudukaty wybite w Poznaniu nosiły portret Jana Kazimierza bez korony na głowie tylko w wieńcu laurowym, dzierżawca mennicy został ukarany i mennica została zamknięta.

Wobec ciągłej deprecjacji monety srebrnej sejmy uchwały cenę dukata. I tak sejm koronacyjny w 1676 (panowanie Sobieskiego) ustalił kurs dukata na 12 złp, jednak mimo to „cena wolnorynkowa” wynosiła 18 złp za dukata. W tym czasie oprócz innych mennic była również czynna mennica bydgoska, która wybijała piękne, a obecnie bardzo rzadkie dukaty.

Za Augusta III po raz pierwszy ukazywały się złote augusdory, bite w Lipsku na wzór francuskich ludiorów. Monety te nosiły tytuł królewski nie jak dotychczas Rex Poloniae (król Polski) ale Rex Polonorum (król Polaków). Okazuje się, że Napoleon ze swoim tytułem cesarza Francuzów nie był pierwszy w historii.

Fryderyk II, który dla zasilenia swego skarbu fałszował w ogromnych ilościach polskie monety, fałszował również i złote pieniądze zawierające zamiast 23 i pół karata — 7 karatów złota.

Stanisław August król-esteta, zamierzony numizmatyk, nie tylko doprowadził do uporządkowania stosunków monetarnych, ale dbał również o piękno umiłowanej monety. Za jego panowania oprócz dukatów wybijano również i stanisławodory czyli suwereny o wartości 3 dukatów oraz półsuwereny o wartości 1 i pół dukata.

Do ostatnich polskich złotych monet należy dukat z czasów powstania w 1831 r. Dukat ten niczym nie różnił się od holenderskiego, tylko małe orzełki oznaczały jego polskie pochodzenie.

Po uzyskaniu niepodległości rozprezdynta R. P. z dnia 5. XI. 1927 r. ustalono, że z 1 kg złota próby 900 wybija się zł 5332. Wprowadzono wtedy monety po zł 100 (waga g. 18,75, średnica 30 mm) po zł 50 (waga g. 9,37, średnica 24 mm) po zł 25 — dukat (waga g. 4,68, średnica 19,5 mm). Monety te nie znalazły się w obiegu. Jedynie można było zamówić je w mennicy, składając odpowiednią ilość kruszcu i płacąc koszty wybitcia. Wobec tego monety te znalazły się jedynie u nielicznych zbieraczy. W kraju wśród handlarzy i ciułaczy obiegają obce złoto zwłaszcza dolary amerykańskie oraz monety byłych państw okupacyjnych.

mgr. K. Reiss.



tych po raz pierwszy w Portugalii przez króla Emanuela.

Dukaty obu Zygmontów należą do okazów rzadkich i cennych. Z tego też powodu z końcem XIX wieku były fałszowane i rozpowszechniane przez lwowskiego antykwariusza Igla.

W czasie panowania Stefana Batorego ukazywały się dukaty z mennicy w Poznaniu, Malborku, Wilnie, Rydze i węgierskim mieście Nagybatanya. Zbudowany przeciw Batoremu Gdańsk w czasie oblężenia w 1577 r. wybił wśród innych monet również złote dukaty z napisem „Defende nos Christe Salvator” (Obroń nas Chryste Zbawicielu). Poekromione miasto w późniejszych latach było ciekawe złote monety zbliżone do medali. Były to — „donatywy” o wartości 5,7 do 10 dukatów, przeznaczone na dar dla znakomych miejskich osobistości.

Za panowania Zygmunta III ukazywała się duża ilość różnorodnych złotych monet, albowiem bito wówczas 1, 2, 3, 4, 5, 10-cio dukatowe monety. Podczas panowania Wazów do najważniejszych w Polsce należała mennica bydgoska, która za Władysława IV była jedyną królewską mennicą. Spod jej stempla, oprócz szeregu innych monet wychodziły dukaty oraz duże złote monety o wadze około 5 dukatów (portugalski) odbijane

Stronnictwo Pracy w trosce o rzemiosło

Powołanie specjalnej komisji mieszanej przedstawicieli Stronictwa Pracy i Min. Skarbu

Wrocław, w październiku
W sali Okręgowego Związku Cechów odbyło się ostatnio zebranie członków Koła Grodzkiego Stronictwa Pracy.

W zebraniu wzięło udział około 300 rzemieślników i kupców miasta Wrocławia, którzy z wielką uwagą wysłuchali referatu sekretarza generalnego Str. Pracy kol. St. Idzióra. Prelegent w godzinnym przemówieniu nakreślił linię polityczną i gospodarczą sektora drobnotowarowego tj. rzemiosła i drobnego kupiectwa. Poza tym kol. Idziór zapoznał zebranych z wynikami dotychczasowych rozmów i konferencji przedstawicieli Str. Pracy z przedstawicielami rządu, a w szczególności ostatnio z ministrem skarbu Dąbrowskim, który zapewnił, że ani rząd, ani Min. Skarbu nie zamierza prowadzić takiej polityki podatkowej, któraby miała zlikwidować warsztaty pracy. W celu zaś rozpatrzenia słusznych postulatów przedstawionych przez delegację Str. Pra-

cy p. minister powołał specjalną komisję mieszaną w składzie trzech przedstawicieli SP i trzech przedstawicieli Min. Skarbu.

W obszernej i poważnej dyskusji nad referatem zebrani naświetlili trudności i bolączki sektora drobnotowarowego we Wrocławiu, mające swe źródło często w niewłaściwym wykonywaniu przez organa miejscowe zarządzeń władz centralnych.

Wyniki dyskusji podsumował prezes Dolnośląskiego Zarządu Wojewódzkiego Str. Pracy poseł dr Stanisław Lityński, który zapewnił, że poruszone niedomagania i usterki zostaną przez wspomnianą komisję mieszana, zreferowane przedstawicielom zainteresowanych ministerstw, po czym zebrani uchwalili jednomyślnie poniższą rezolucję:

„Zebrani członkowie i sympatycy Stronictwa Pracy we Wrocławiu, rekrutujący się w przeważającej większości z rzemieślników i drobnych kupców miasta Wrocławia, uchwalają:

1. Wyrazić podziękowanie Radzie Naczelnej, Zarządowi Głównemu i członkom Klubu Poselskiego Stronictwa Pracy za dotychczasowe wysiłki w kierunku stworzenia właściwych warunków istnienia i rozwoju rzemiosła i kupiectwa zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych.

2. Zebrani zwracają się do władz naczelnych Stronictwa Pracy o prowadzenie dalszej konsekwentnej akcji wśród decydujących czynników rządowych, a zmierzających do słusznej rewizji niektórych rozporządzeń i dekretów, w których przeczocono liczne bolączki ludzi sektora drobnotowarowego, a więc drobnego rzemieślnika i kupca. Fakty likwidacji ich warsztatów są bardzo często wynikiem nieopatrznych pounięć lokalnych władz i prowadzą w prostej linii do tego, co min. Mine określił jako „awanturnictwo gospodarcze”. Polski rzemieślnik i drobny kupiec — szczególnie na Ziemiach Odzyskanych — rozumie konieczność wspólnego marszu z robotnikiem i chłopem, ale pragnie sprawiedliwego podejścia do jego potrzeb i jego bolączek.

3. Zebrani upoważniają i doma-

gają się od członków wszystkich władz Str. Pracy dalszej energicznej opieki i poczynania w sensie zapewnienia sektorowi drobnotowarowemu na Ziemiach Odzyskanych takich warunków bytu, aby jego wysiłki pracy stały się jedną z fundamentalnych podwalin, mających na celu ugruntowanie sprawiedliwości społecznej i podniesienie dobrobytu najszerszych warstw naszego społeczeństwa.

Godni noszą RTPD i ChTPD

Obie działające w Polsce organizacje opiekuńczo-wychowawcze — RTPD i ChTPD — postanowiły zjednoczyć się dla wspólnej sprawy dziecka ludu pracującego.

Nowe jednolite Zjednoczone Towarzystwo Przyjaciół Dzieci urzędza w dzisiejszą niedzielę wspólny, ogólnopolski „Dzień RTPD i ChTPD”.

Obie wspomniane organizacje o znanej aktywności w pracy społecznej, wielkie zasługi położyły zwłaszcza w akcji kolonijnej. W bieżącym roku obsłużyły wiele dziesiątków tysięcy dzieci w mieście i na wsi. Działalność ta musi być w przyszłości uwielokrotniona, aby odnowić siły biologiczne narodu i wychować nowego człowieka. Musimy otoczyć całą troską i opieką placówki tych organizacji, jak najwydatniej rozbudować sieć przedszkoli, żłobków i punktów opieki nad matką i dzieckiem, domów dziecka i prewentyoriów, świetlic i dziecińców, poradni i ogródków jordanowskich, kolonii i półkolonii, szkół i burs, bibliotek dziecięcych i teatrów.

Dlatego poparcie Zjednoczonego Tow. Przyjaciół Dzieci przez członkostwo i ofiarność jest konieczne!

Ks. prof. Jan Cyż

Na Łużycach zmarł jeden z najbardziej zasłużonych działaczy ludu łużyckiego, b. prezes Łużyckiej Rady Narodowej, ks. prob. Jan Cyż. W zmarłym tracą nasi bracia za Nysą wytrwałego bojownika o zabezpieczenie narodowi łużyckiemu praw podstawowych.

Blisko 70-letni Jan Cyż był ostatnio proboszczem parafii Hajnice, wsi nad granicą czesko-łużycką, gdzie specjalnie zaopiekował się tamtejszą kolonią czeską. W życiu narodowym grał wybitną rolę już od 1926 r., kiedy to stanął na czele „Serbskiej Rady Ludowej”. Hitleryzm i tej Naczelnej Radzie Łużyckiej zgłosił śmierć, a przywódców jej srogo „ukarał”. M. in. i ks. Jan Cyż znalazł się za drutami obozu koncentracyjnego w Dachau. Wielu Polaków pamięta go zapewne z owych lat grozy. Pobyt w Dachau zniszczył zupełnie jego zdrowie. Po wyzwoleniu obozu w 1945 r. nie dał ks. Jan Cyż za wygraną. Już w drodze powrotnej z męczarni w Dachau na Łużycy, zatrzymał się w Pradze Czeskiej, gdzie stanął na czele tworzącego się tam „Łużycko-Serbskiego Komitetu Narodowego”. Piastował tę godność dopóty, dopóki choroba serca, której nabawił się w barakach w Dachau, nie przekreśliła wszystkich dalszych jego zamiarów. Zrozumiał, że z powodu wycieńczenia ogólnego już nie może kierować losami narodu łużyckiego, tak jak tego wymagała chwila bieżąca, zrezygnował z prezesury Rady Narodowej przelewając władzę w ręce kierowników „Domowiny”. Tak niestanna praca — każda wolną od zajęć proboszczowskich chwilę poświęcił odrodzeniu Łużyc — przyczyniła się oprócz zresztą przeżyć w obozie w Dachau bardzo do przedwczesnego zgonu tego nieustraszonego męża, cieszącego się wielką popularnością wśród wszystkich warstw narodu łużyckiego. Mówcą był nieprzeciętnym i pisarzem chętnie czytowanym. Sylwetka jego pozostanie długo żywa w sercach Łużyczan, którym udowodnił, że dużo można przeciwieć i dużo zdziałać i pozostać przy tym wiernym sobie i narodowi swojemu, jeśli tylko ma się złoty charakter i w ogniu wyrzeczeń zahartowane serce.

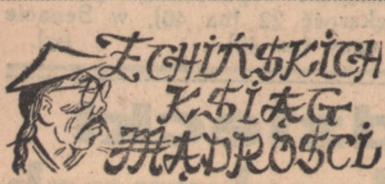
Cześć Jego świetlanej pamięci!

(an)

Czwarte wydanie dzieł Mickiewicza w języku rosyjskim

W związku z przypadającym w roku bieżącym 150-leciem urodzin Adama Mickiewicza, Radzieckie Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej przygotowuje zbiorowe wydanie dzieł wielkiego poety polskiego. Będzie to czwarte wydanie dzieł zebranych Mickiewicza w języku rosyjskim. Poprzednie wydania, które ukazały się w okresie reżimu carskiego, nie obejmowały licznych utworów poety, noszących charakter rewolucyjny. Tłumaczenie wydań rewolucyjnych stało na niskim poziomie i nie dawało czytelnikowi rosyjskiemu pełnego obrazu twórczości polskiego wieszca.

Nowe wydanie zbiorowe ukaże się w dwóch tomach, które obejmą wszystkie główne utwory poetyckie Mickiewicza, a więc „Ballady i romanse”, sonety, „Grażynę”, „Konrada Wallenroda”, „Dziady”, „Pan Tadeusz”. Całość wydania liczyć będzie 30.000 wierszy druku. Liczne utwory ukażą się w nowym, doskonałym przekładzie współczesnych poetów radzieckich. Za podstawę przyjęto polskie wydanie dzieł zbiorowych Mickiewicza z roku 1929 pod redakcją prof. M. Kriedla, z przedmową Boya-Zeleńskiego.



Kto pragnie zobaczyć coś nie zwykłego, musi patrzeć na to, na co nie zważają inni. (Lieh Tse).

Kto widząc zysk myśli o sprawiedliwości, kto widząc niebezpieczeństwo nie oszczędza swego życia, kto nie zapomina o dawnych przyrzeczeniach — kto to wszystko czyni, może być rzeczywiście uważany za dobrego człowieka. (Kung Fu Tse)

Błąd tych, którzy popełnili po myśli polega na tym, że nie wiedzą czegoś sądzili, że wiedzą. (Li Bu Wei)

Jedna krótka chwila gniewu może się równać nieszczęściu całego życia. (Li Gi).



ROZDZIAŁ VI

Oskar Müller, kapitan „Friedy”, przedstawiał charakterystyczny typ wilka morską. Posiadał wszystkie te cechy, które wyróżniają starego marynarza spośród ludzi morza. Ogorzała twarz, krępa figura, leniwie kołysząca się na krótkich, silnych nogach i kręcona fajka w szczerzających zębach — oto Oskar Müller, w całej okazałości. Szczególną dumą napawały kapitana jego liczne tatuaże, wywiezione ze wszystkich najważniejszych portów świata. Całe jego żyłaste, muskularne ciało było jednym żywym albumem pamiątkowym.

Oskara Müllera można było zawsze tam znaleźć gdzie istniała szansa dobrego zarobku w żeglarskim fachu. Na starość jednak zapragnął być nieco bliżej ojczyzny, nie tyle z sentymentu do niej, co po prostu dla wygody. Przeżył już przecież sporą ilość awantur, życie jego było nieprzerwanym pasmem fascynujących przygód. W czasie trwania ustawy prohibicyjnej w Stanach Zjednoczonych, Oskar Müller należał do najsprytniejszych przemytników alkoholu. Kilka lat woził również na małej dżonce kontrabandę do Chin i handlował opium.

Opowiadano, że brał kilkakrotnie udział w napadach piratów chińskich na parowce pasażerskie. Kapitan Müller robił zawsze to, co stało w sprzeczności z prawem, ale dawało możliwości dobrego zarobku. Awanturniczy tryb życia wyrzył na Niemcu swe piętno. Spojrzenie szarych oczu kapitana „Friedy” miało w sobie dziwną moc. O zmianie trybu życia nie mogło już oczywiście być mowy. Nawet pogardliwie bałagatelizowany przez morskich włóczęgów Bałtyk miał stać się dla Oskara Müllera terenem emocjonujących przygód, bez których życie kapitana nie miało by sensu.

Wąski pasek półwyspu helskiego znikł już za horyzontem. Długa fala kołysała monotennie „Friedę”, bijąc w jej odrapane burty.

Do stojącego przy windzie kotwicznej kapitana zbliżył się szczupły, niewysoki mężczyzna, starannie ubrany w jasny, sportowy garnitur. Zwracając się do wilka morską w szczerzających dziwnie piskliwym głosem rozmowę.

— Jak się masz, szefie? Kiedy spodziewasz się być na miejscu?

— Jutro rano. Jestem jednak pewien, że oni spóźnią się tak, jak ostatnio.

— Major lubi być punktualny — dziwię się temu. Zresztą była mgła.

— Mgła, mgła — mruczał niecierpliwie Müller — to nie wytłumaczenie. Gdybym pływał po tym stawie tak długo jak oni... — nie dokończywszy machnął ręką na znak ostatecznej pogardy dla kunsztu żeglarskiego załogi statku, na którego spotkanie płynęła „Frieda”.

Mały człowiek ciągnął jednak dalej, nie zważając na lekceważące zachowanie się kapitana.

— Spodziewany jest tym razem większy transport. Niezależnie od tego mamy dostarczyć do Gdańska kilku mężczyzn. Tak mówił major. Zachodnia granica Polski jest obecnie znacznie lepiej strzeżona niż to miało miejsce jeszcze dwa, trzy tygodnie temu. Jedyne szanse dają nam warunki, panujące na terenie wolnego miasta. Słyszałem, że do samej agencji warszawskiej mamy przerwację 10 ludzi... Nie łatwa to sprawa... gdyby nie „Frieda”, możliwości nasze byłyby o wiele skromniejsze. Specjalne luki oraz popularność statku jako uczciwego statku jako uczciwego trampa bałtyckiego dają nam pełną ręką bezpieczeństwo.

— Ale to może się nagle skończyć. Nagle, jakby piorun strzelił — wtrącił Müller.

Mały człowiek nie zareagował na tę uwagę.

Tylko dzięki zorganizowaniu odpowiedniego i regularnego dowozu jest możliwa nasza praca na terenie Polski — mówił dalej. — Praca coraz trudniejsza. Nieufność z jaką odnoszą się do nas ostatnio Polacy stanowi ogromną trudność, lecz zaczęte dzieła trzeba kontynuować.



Rejony Łódź, Bydgoszcz i Katowice potrzebują stałej pomocy i zasilenia. Plan B wymaga niezmiernego wysiłku. Zamilkł, spoglądając w zamyśleniu na błękitno-szary linię horyzontu.

Długo jeszcze nad słuchiwał Marek, czy dwaj mężczyźni za windą kotwiczną nie powiedzą czegoś więcej. Nie. Rozmowa skończyła się ostatecznie, a kapitan odszedł wkrótce na pomost. Zresztą to, czego się dowiedział, starczyło na skonstruowanie sobie odpowiedniego obrazu. Zbrodnicza działalność załogi „Friedy” nie ulegała wątpliwości. Wożono broń, materiał propagandowy, a nawet ludzi. Działo tutaj według jakiegoś precyzyjnie obmyślanego planu, o którym chyba nikt w Polsce nie wie. Myśl Marka pracowała bezustannie, z natężeniem szukając odpowiedzi na nasuwające się pytania. Co znaczą rejony Bydgoszcz, Łódź, Katowice? Co znaczą „plan B”? Kim jest właściwie Müller?

Nad wieczorem „Frieda” zmniejszyła nieco szybkość. Serce okrętu, maszyna, pracowała teraz znacznie wolniej. Trwało tak całą niemal noc. Nad ranem człowiek pełniący służbę przy telegrafie maszynierii otrzymał rozkaz: „Stop”. Nazwewnątrz panowała mgła. Ciężka kleista, szara mgła. Powierzchnia morza podobna była do tustrzanej posadzki. Na mostku kapitańskim stały trzy osoby, bez przerwy wypatrujące czegoś przez białą ścianę mgły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ALFRED SWIERKOWSKI

Rosjanie a kwestia kaszubska

Gdańsk, 7 października

Na szczepek kaszubski po upadku Polski, pierwsi zwrócili swą uwagę Rosjanie. Podczas, gdy w głębi Polski bardzo mało się interesowano wernym ludem, trzymającym straż nad Bałtykiem, już w pierwszej połowie XIX stulecia zawiązały się bardzo serdeczne stosunki świata naukowego rosyjskiego z uczonym pastorem gdańskim Mrongowiuszem, czyli Mrągą, rodowitym Mazurem, który napisał swój Słownik Polski. Prace i dzieła Mrongowiusza zwróciły uwagę rosyjskich sławistów na zapomniany wówczas lud kaszubski i jego gwara. W dwa lata później rosyjski uczyony Keppen umieścił w czerwcu 1825 r. wzmiankę o Słowniku Mrągi w „Bibliograficznych Liściach”.

Już 23 lipca pisze hr. Rumiańców do Mrągi, przesyłając zarazem 200 rubli na cele podróży po Kaszubach i zebranie wiadomości co do języka i obyczajów kaszubskich. W tym samym czasie przewodniczący rosyjskiej Akademii Nauk A. S. Sziszkow koresponduje z Mrągą w sprawach językowych. Od tego czasu, aż do śmierci dr. Ceynowy (wybitny działacz kaszubski z ub. wieku znany ze swych panelawistycznych dążeń) nie ustaje kontakt pomiędzy światem uczonych rosyjskich a wybitnymi działaczami na Kaszubach.

W roku 1839 zwiedza Kaszuby rosyjski lingwista Piotr Iwan Prejs, przebywając dłuższy czas w Gdańsku u pastorów Mrongowiusza i Borowskiego.

Latem w roku 1856 odwiedza Kaszuby młody sławista rosyjski Hilferding, w towarzystwie dr. Ceynowy i Jana Papłńskiego. Ceynowa natomiast bierze udział w roku 1867 w zjeździe słowiańskim odbytym w Moskwie. Po śmierci dr. Ceynowy stosunki pomiędzy uczonymi rosyjskimi a Kaszubami trwały nadal. Do wódem wydanie przebywającego szereg lat na Kaszubach pracy lingwisty dr. F. Lorentza pt. „Słowiańska Gramatyka” przez Akademię Nauk w Petersburgu.

Bardzo ciekawa jest praca uczonego rosyjskiego Hilferdinga wydrukowana w języku rosyjskim przez Akademię Nauk w Petersburgu. Hilferding w połowie zeszłego wieku zwiedził Kaszuby, oraz niedobitki ich, Kabatków i Słowińców nad jeziorem Łebskim. Praca tego uczonego zawiera bardzo wiele interesujących danych etnograficznych i statystycznych i określa jasnym beznadziejnym położeniem tych niedobitków, oddzielonych od Polski nie tylko wrogiem żywiołem niemieckim ale także i wyznaniem.

Hilferding między innymi pisze: „Na południowym brzegu Bałtyckiego morza, na zachód od dolnej Wisły utrzymały się po dziś dnia plemiona Słowian. Oto resztki niegdyś wielkiego i sławnego narodu, który w przeciągu wieków zachował swą narodową niezależność i swe harde pogaństwo przeciw naporowi niemieckiego cesarstwa. Obecnie potomkowie tego plemienia ukrywają się w piaszczystym i błotnistym ustroniu, gdzie rzadko zawita podróżny. Nazywają się Kaszubami, wymawiają e za y. W niektórych najbardziej odległych i głuchych miejscowościach zachowała się u nich starodawna narodowa nazwa Słowińców.

Nieznamy ten odłamek Słowian zbudził mą ciekawość. Poświęciłem na poznanie jego część lata 1856 roku. Przede wszystkim uważałem za swój obowiązek odwiedzić najlepsze, raczej jedynego znawcę Kaszub, szczytny dr. Floriana Ceynowę, który będąc sam rodowitym Kaszubą (z ry wiołki Stawoszyzna, położone niedaleko Pucka) pierwszy przekazał słowiańskiemu uczonemu kilka ścisłych wiadomości o narzeczach swego ojczyzny.

Pojechawszy z nim do Gdańska, u daliśmy się stamtąd na zwiedzenie Kaszubszczyzny na zachód od Wejherowa, Lauenburga albo po kaszubsku mówiąc Lęborka, i do wsi Głowczyce. Stamtąd zawróciliśmy na południe do miasta Bytowa. Tu musiałem rozstać się z p. Ceynową, który nie mógł na dłuższy czas oddalać się od domu i wtenczas zacząłem szczegółowo zwiedzać okolice, które objechałem w przeciągu kilku dni. Zwiedziwszy bytowski powiat prawie w każdym kierunku, udałem się na wschód do miasteczka Kościerzyny. Poznawszy tamtejsze narzeczka udałem się na północ do wioski Stężyca i wzdłuż rozciągającego się jak niebieska wstęga jeziora Raduńskiego do wsi Przewozu; potem przez wieś Brodnicę, Chmielno, Sianowo, Będargowo, Żębłowo, dotarłem do znanego mi już miasteczka Wejherowa. Wsiadłszy tu do ogromnego wozu pruskiej poczty pojechałem znowu do Lęborka. Ażeby poznać gruntownie kąt na północny-zachód od Lęborka nad morskim brzegiem położony, gdzie zachowała się nazwa Słowińców, udałem się najpierw do miasta Słupska, w nadziei znalezienia i tam jakichś resztek słowiańskiej narodowości. Ze Słupska pojechałem do Głowczyc. Tutaj znalazłem dużo ciekawych dla mnie rzeczy, a pochwiliwałem się pomocą i wskazówkami światłego i uprzejmego pastora p. Lomanna, który przyjął mnie ze szczególną życzliwością. Miałem tu przyjemność spotkać rosyjskiego uczonego i sławistę, I. Papłńskiego, który również jak ja postanowił zwiedzić kaszubski kraj. Rozmówiwszy się dostatecznie z uczonym i miłym pastorem i z tymi z głowczyckich mieszkańców, którzy nie za-

pomnieli jeszcze słowiańskiego języka, poszedłem do wsi Smoidzina i Gardni, gdzie spędziłem prawie tydzień. Z Gardni postanowiłem powrócić na wschód i udać się wzdłuż morskiego brzegu do Puckiej zatoki i Helskiego półwyspu.

W drodze zwiedziłem rybackie chatki, położone na błotach nad Łebskim jeziorem, nazwane Klekami, albo Klukami, wieś Izbice, nadmorskie miasto Łebę, wieś Sarbsko, Osiek, Wierzchucino, Żarnowiec, Krokwę i Swarzewo. Zwiedzeniem miasteczka Pucka i rybackich osad (Chałupy) na Helu skończyłem moją podróż.

Podczas tej podróży zebrałem sporo materiałów etnograficznych i lingwistycznych. Ciekawe i drogie są nam wszelkie wiadomości, dotyczące słowiańskiego świata, nawet i najwięcej odległych i opuszczonych kątach.

Oprócz tego kaszubska mowa szczególnie w Pomeraniu, gdzie jej typ zachował się czystszy i gdzie ona zachowała najwięcej swojskich form i wyrazów, ciekawych dla filologa tak szybko wymiera, że za 20 albo 30 lat ona, być może, na zawsze zamilknie.

Słowa uczonego rosyjskiego w stosunku do Słowińców poniekąd się sprawdziły. Żyje ich jeszcze niewiele w tym „Kącie Słowińskim” otoczonych najżyczliwszą opieką rządu Polski Ludowej.

Z okazji mies. pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej to zainteresowanie się w ubiegłym wieku Kaszubszczyzną przez uczonych rosyjskich niech stanowią skromny przyczynek do pogłębienia więzów przyjaźni narodu polskiego i radzieckiego.

STANISŁAW CZERNIK

Znaki czasu

Współczesnej powieści polskiej brak szerokiego oddechu. Ołbrzymie doświadczenia ludzkości, nadzwyczajne problemy dzisiejszego świata, wielka treść przemian gospodarczych, politycznych i społecznych nie może znaleźć sobie miejsca w ramach ujęcia powieściowego, dusi się w wąskich korytarzach i utrudnionych przejściach. Chociaż powieść jest rzekomo „workiem”, w którym wszystko może się zmieścić, jednak sprawa porządnego „umeblowania” takiego plecaka okazuje się zagadnieniem trudnym, zwłaszcza jeżeli zabieg powieściopisarza zmierzają do syntezy rzeczywistości.

Charakterystyczny jest więc „krótki oddech” dzisiejszej prozy. Ostatni rok wydawniczy szczególnie zaznacza się pod tym względem. Mniej powieści, więcej opowiadań i nowel. Jakby przez opowiadanie fragmentów, przyczynków beletrystycznych i oderwanych szczegółów prozaicy przygotowywali się do przyszłego, trudnego dzieła pełnej powieści o czasach współczesnych. W każdym razie spostrzegamy zwiększone zainteresowanie się opowiadaniem w przeciwieństwie do literatury dwudziestolecia międzywojennego.

Opowiadanie stało się najpopularniejszym rodzajem pisarstwa. Uprawiają je doświadczeni pisarze, w ich ślady wstępują młodzi, dopiero wchodzący do literatury autorowie. Dość wymienić dla przykładu z jednej strony Jarosława Iwaszkiewicza, z drugiej — Tadeusza Borowskiego.

Pod względem tematyki utwory te wiążą się przeważnie z czasami wojny i okupacji. Ostatnio ukazał się nowy tom takich szkiców: „Znaki

czasu” Teodora Goździkiewicza.

Autor już przed wojną uprawiał twórczość nowelistyczną, jest więc bardziej zaprawiony w tym rodzaju piśmiennictwa niż inni, co zaznaczyło się również w poprzedniej jego książce „Wyżynka”.

„Znaki czasu” — to cykl okupacyjny. Dramat chłopca wiejskiego w chwili wybuchu wojny, zagadnienie renegatów w polskich w armii niemieckiej, improwizowana akcja na wsi przeciw najeźdźcom, przeżycia jeńców w polskich w oflagu, losy młodzieży wywiezionej na roboty do Niemiec, dola nauczyciela wiejskiego w okresie tajnego nauczania itp. — oto najważniejsze tematy opowiadań Goździkiewicza.

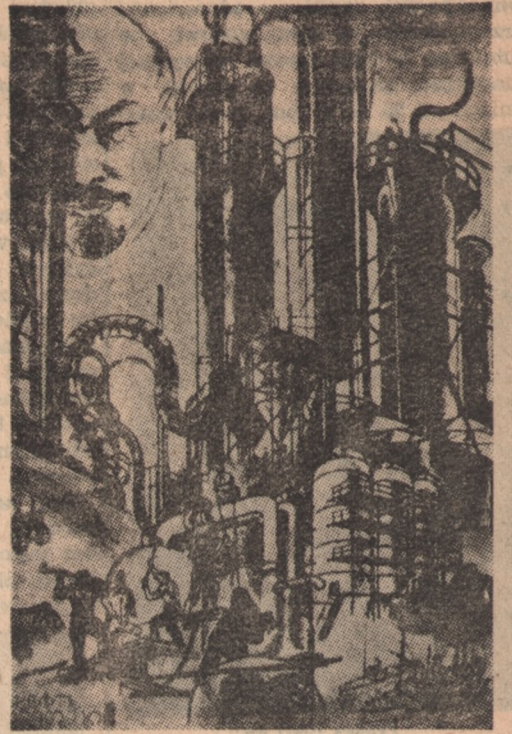
Autor jest doświadczonym narratorem, potrafi zaciekawić czytelnika nawet drobiazgiem tematycznym. O czasach grozy mówi spokojnie, poniekąd z uśmiechem, wystrzega się patosu i łatwych wzruszeń. Przez wszystkie jego opowiadania przewija się ten charakterystyczny „uśmiech”, właściwy ludziom, którzy bezpośrednio patrzyli w oczy niebezpieczeństwu. Najważniejsza to chyba zaleta książki Goździkiewicza. Niezależnie od tego realizm jego ujęć jest sumienny, w pełnej zgodzie z autentycznym przeżyciem.

„Znaki czasu” związane są z życiem wsi. Psychika człowieka wiejskiego nie jest tajemnicą dla autora, który sam wyszedł ze wsi i prawie całe życie spędził na wsi jako nauczyciel.

Opowiadania Goździkiewicza należą do tych książek, które można polecić czytelnikowi, szukającemu poważnej, interesującej a nietrudnej lektury. Przede wszystkim nadają się do bibliotek wiejskich.

WSPÓLCZESNA GRAFIKA RADZIECKA

Ignacy Niwiński



Przemysł naftowy w ZSRR (Sucha igrza)

Złoty jubileusz „MCHAT-u”

Moskiewski Artystyczny Teatr Akademicki im. Gorkiego — MCHAT — czelowy teatr radziecki obchodzi 50-lecie swego istnienia.

Sława MCHAT-u rozeszła się szeroko po świecie. Twórcy współczesnego teatru zachodnioeuropejskiego, jak Antoine, Reinhardt, Gordon Craig i inni z szacunkiem chyliłi głowy przed artystem tej znakomitej sceny moskiewskiej i korzystali niejednokrotnie z jej doświadczeń.

MCHAT powstał na przelomie wieku XIX i XX. Jego twórcy — Stanisławski i Niemirowicz-Danczenko wysunęli, jako naczelne hasło sztuki teatralnej — prawdę, głębię psychologiczną i realizm gry scenicznej. Wzycie się aktora w otwarzaną przez niego postać stało się naczelną zasadą aktorów tego teatru. Takie zadania mógł postawić przed sobą tylko teatr zwrócony ku narodowi, czujący na przodujące idee swojego czasu. Nie było dziełem przypadku, że kierownicy MCHAT-u sięgnęli do dramaturgii Czechowa i Gorkiego — czelowej dramaturgii w tym okresie, która niosła wiarę w człowieka, nadzieję na poprawę bytu, która znajdowała bohaterów wśród prostych ludzi. Już pierwsze przedstawienia przyniosły młodemu teatrowi olbrzymi sukces, mimo, iż w Rosji carskiej, pełnej żandarmów i cenzury politycznej, postępowy kierunek teatru spotykał na swej drodze ciągłe przeszkody.

Dopiero rewolucja październikowa otworzyła szerokie perspektywy przed sztuką. Jeden z założycieli MCHAT-u, Niemirowicz-Danczenko scharakteryzował znaczenie Rewolucji dla sztuki: „Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że gdyby nie było Rewolucji Socjalistycznej, nasza twórczość artystyczna zostałaaby stłumiona”. Rewolucja uczyniła teatr — teatrem ludowym. Otworzyły się drzwi teatru przed szerokimi masami ludzi pracy. Rewolucja dała zespołowi MCHAT-u szerokość horyzontu ideowego i odwagę twórczą, które uczyniły jego realizm bardziej głębokim i bohaterem. W 1927 r. wystawiona została w MCHAT-cie sztuka „Pociąg pancerny 1469”, której bohaterami byli to ludzie nowej epoki — partyzanci syberyjscy, broniący swej młodzieży ojczyzny socjalistycznej.

Od tej chwili MCHAT wystawił 29 sztuk współczesnych pisarzy radzieckich, dając przeszło 4.500 przedstawień, m. in. także, na występach gościnnych w miastach ZSRR i w wielu stolicach Europy Zachodniej i Ameryki.

Jubileusz MCHAT-u obchodzony jest dziś w całym Związku Radzieckim, jako święto kultury socjalistycznej.

Z KRONIKI KULTURALNEJ

NOWE WYDANIE „MUZYKI POLSKIEJ”

Na półkach księgarskich ukazało się ostatnio nowe wydanie pracy prof. UJ, dr. Z. Jachimeckiego „Muzyka polska w rozwoju historycznym od czasów najstarszych do doby obecnej”. Tom I od Begurodzicy do Chopina włącznie.

Z POLSKIEGO TOW. MUZYKI WSPÓLCZESNEJ

W Krakowie odbyło się walne zebranie Polskiego Tow. Muzyki Współczesnej na którym wybrana została komisja kwalifikacyjna dla wyboru utworów na najbliższy Międzynarodowy Festiwal Tow. Muzyki Współczesnej, który odbędzie się w kwietniu 1949 r. w Palermo.

W skład komisji weszli: Z. Latośzewski, J. Lefeld, J. Maklakiewicz, M. Mierzejewski, S. Kisielewski, P. Perkowski, W. Raczkowski i R. Hausbenstock.

KSIĄŻKA W ZSRR

Prasa radziecka przytacza ciekawe dane o ruchu wydawniczym na terenie ZSRR. Przed Rewolucją Październikową na jednego obywatela Rosji przypadało przeciętnie 0,7 książki. W roku 1939 liczba ta powiększyła się już do 4. Obecnie książka radziecka dociera nawet do zakątków, gdzie dawniej nie miano żadnego pojęcia o piśmiennictwie i słowie drukowanym.

Zwłaszcza wielkie postępy poczyniono w tej dziedzinie w miejscowościach wiejskich. Obecnie na terenie kraju znajduje się około 50.000 bibliotek wiejskich, które posiadają ponad 40 milionów egzemplarzy książek.

Do roku 1917 książki ukazywały się w Rosji prawie wyłącznie w języku rosyjskim. Obecnie na terenie ZSRR ukazuje się literatura w przeszło 100 językach.

DAR ISLANDI DLA ŻELAZOWEJ WOLI

Instytut Fryderyka Chopina otrzymał od Ministra Rolnictwa Islandii dar w postaci dwóch kon: ofiarowanych na cele zagospodarowania Żelazowej Woli, miejsca urodzenia Chopina.

Nieugięta twierdza nauki polskiej

W 75-lecie Polskiej Akademii Umiejętności

Kraków, w październiku Ciche zazwyczaj i dostojne swa treścią gmachy Polskiej Akademii Umiejętności, częściowo odnowione i przyoblekane w szatę godową, na jubileusz 75-lecia naszej najwybitniejszej magistratu naukowej — skupiły w dniach od 25 do 27 bm. grono uczo-



Prezes PAU — dr Kazimierz Nitsch.

nym z różnych stron Europy. Jakkolwiek uroczyste posiedzenie publiczne odbędzie się tego roku na forum wyjątkowo uroczystym, bo w sali Senatorskiej na Wawelu, gmachy Akademii rozbrzmiewać będą różnorodnym gwarem i niecodziennym przedstawianiem będą widok. W gmachach tych odbywać się będą plenarne posiedzenia PAU i tu też otwarte zostaną wystawy.

Rany zadane Akademii Umiejętności przez okupanta zblizniają się z każdym miesiącem i instytucja ta, przed 75 laty wyrosła z lokalnego Towarzystwa Naukowego staje przed nowymi zadaniami, idącymi w parze z wielką przemianą, jaka przeobraziła odrodzone Państwo Polskie. Niemcy, którzy już w szóstym dniu wojny zajęli Kraków, odrzuciwszy swą techniczną i liczeb-

niającym ich zakusy. Leżało w programie hitlerowskim sankcjonowanym przez samego, pangermańskim obłędem rażącego fuhrera, zdławienie polskiego życia intelektualnego, zniweczenie polskiej niezależnej myśli naukowej i unicestwienie jej warsztatów. Najeźdźcy, zagarnijwszy ziemię i dobra materialne Polski, sięgnęli po nasze wartości duchowe. Zdawało się im, że odebrawszy nam tę pożywkę na rodzimej wykwitła, glebie, w późniejszym eksterminacyjnym procesie nie spotkają już dostatecznej siły oporu. Marzyło się im zamienienie narodu polskiego w jakiś marionetkowy twór — w bezduszną i bezwolną, pozbawioną kadr inteligencji miążgą ludzką, z której urabiać by mogli posłuszny, jedynie ich celom i hasłom służący element roboczy.

Jak na odcinku wojennym najbardziej okrutne rozkazy wypełniał bez wstępu dla siebie samego a bez litości dla bliźnich zmechanizowany i bestialski żołdak niemiecki, tak po-

leżli u przedstawicieli naszego świata naukowego odplacili się czarną, niewdzięcznością. Na ich sumienie padają grzechy, popełnione względem UJ i Pol. Akademii Umiejętności. Zamach na obie instytucje pocieszył za sobą liczne niezastąpione straty, a mimo to nie przyniosł Niemcom tych korzyści, na jakie liczyli, tak jak nie złamały narodu naszego inne ciosy wymierzane przez żoldacką i policyjną egzekutywę Hitlera.

„Polska Akademia Umiejętności” wzniosła się w okresie 75-letniego istnienia na pozycję specjalną i nadzwyczajną. Wyszła poza opótki partykularne i przez długie lata nominalnie „krakowska” zwana, spełniała misję uniwersalną, natury ogólnopolskiej, ponad zaborowej. Jak legendarny, wywołany ze Zbrucza „Światowid” zwracała swój wzrok na cztery strony świata przede wszystkim polskiego. Równe prawa mieli w niej członkowie krajowi, a więc galicyjscy, jak i zagraniczni, głów-

ku 1939 nakładów, nie zna przerwy mimo kontroli niemieckiej i ciężkich bolesnych strat. W najbliższej tajemnicy w kole zakonspirowanych pracowników Drukarni Uniwersyteckiej trwa gorączkowa praca, od której odpada coraz to ktoś inny, zagarnięty przez szpiegowską sieć tajnej policji. Czołowe miejsce wśród tych publikacji zajmuje seria wydawnictw śląskich, obalających nacjonalistyczne fałszywe niemieckie. Jest to jakby uzupełnienie tego zwrotu w stronę Ziemi Zachodnich, jaki obserwujemy w społeczeństwie w latach przedwojennych. Mimo woli przychodzi na pamięć ostatnie przedwojenne walne zebranie PAU i odczyt wygłoszony na nim przez prof. dr Józefa Kostrzewskiego, demaskujący niemieckie próby przestoczenia właściwego sensu wykopalisk archeologicznych na ziemiach dziś odzyskanych. Wśród prac Akademii pierwsze miejsce zajmuje 3-tomowe dzieło poświęcone dziejom Śląska i obejmujące całość sztuki tej męczeńskiej, wyrwanej nam podstępnie ziemi naszych przodków. Niemcy przywiązują wielką wagę do tego dzieła, a gestapo każe je przetłumaczyć dosłownie i razem z księżką J. Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy” — rozsyła je do swoich placówek urzędowych.

Polska Ludowa uznaje jednakże potrzeby Akademii i przydziela jej w użytkowanie kilka majątków oraz znaczne sumy. Nie są one na razie wystarczające, z czasem niewątpliwie przy ich zwiększeniu Akademia wróci znowu do całokształtu działalności i z pewnością go jeszcze rozszerzy.

Akademia nie jest instytucją zasklepioną w kręgu jednostronnych orientacji, zmuszającym i skostniałym organizmem odpornym na nowe kierunki i prądy. „Utrzymanie ręki na pulsie życia — oświadcza gen. sekret. PAU, znakomity historyk dr Jan Dąbrowski — to jedno z zasadniczych podstaw nauki”.

Przewodniczący PAU ósmy z rzędu jej prezes, słynny lingwista prof. dr Kazimierz Nitsch. Poprzedni prezes PAU, dr St. Kutrzeba wyróżniony przez Generalissimusa Stalina zaproszeniem na konferencję morską w sprawie Rządu Jedności Narodowej, nie doczekał się niestety dni jubileuszu.

Całe społeczeństwo i wszystkie jego warstwy ślą Akademii, tej niezmówionej twierdzy ducha narodowego najgorętsze życzenia dalszej owocnej pracy, ufne, że blask jej rozświetlać się będzie nadal dla dobra kraju i ogólnoludzkiej ideałów. W



Gmachy Akademii Umiejętności przy narożniku ul. Sławkowskiej i św. Marka.

herostratowe laury w tym drugim zamierzeniu germańskim sięgnął z własnej inicjatywy — ich uczyony. Wprężając się bez sprzeciwu w orbitę nazistowskich planów, ludzie ci za niejednokrotną pomoc, jaką zna-

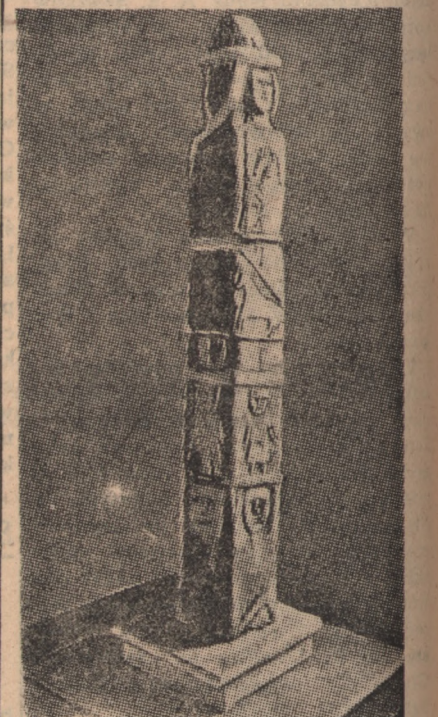
nie, spoza dwóch innych kordonów niewoli. Wszyscy mogli ogłaszać dzięki niej swe dzieła i manifestować nierozważalność naszej więzi kulturalnej na dorocznych walnych zebraniach, zazwyczaj w dniu 3 maja, w rocznicę wielkopomnej konstytucji u stóp Wawelu odbywanych. Nawet ci uczeni, których nie zatwierdziły władze austriackie, w wewnętrznej strukturze Akademii uważani byli za faktycznych jej członków.

Prace Akademii obejmowały Polskę w najszerszych jej granicach etnograficznych i w dawnych państwach. Zadanie to spełniała Akademia w miarę możliwości w porozumieniu z warszawskim, poznańskim, lwowskim i toruńskim Tow. Nauk. Każde dzieło nauki opracowywany był gruntownie i podstawowo na nieznanym lub niewyzyskanych źródłach i materiałach. Nieocenione, odkrywczyste zasługi zawdzięcza Akademii historia, literatura i językoznawstwo, związane uczuciowo z narodem, pozbawionym swego państwa i własnych form rządzenia. Akademia po odzyskaniu niepodległości w r. 1918 — przeszła w stan szerszego jeszcze rozwoju już ze zmienionym, dzisiejszym tytułem.

Na forum międzynarodowym rozwinęła najszerszą propagandę w obcych językach, jej publikacje otrzymywało około tysiąca instytucji w przeszło pięćdziesięciu krajach cywilizowanych.

Czarne godziny przyszyły na Akademię po inwazji hitlerowskiej. Skazana na rozparcelowanie po innych instytucjach, rabowana i ogolona z cenniejszych przedmiotów, schodzi w podziemia i trwa w nich w oczekiwaniu szczęśliwej zmiany losów. Jej działalność wydawnicza — polegająca przede wszystkim na druku przygotowanych jeszcze w ro-

Akademia poza poszukiwaniami naukowymi, wytyczaniem im nowych zasad, ogłaszaniem wyników i krytycznych rozpraw na ich temat, utrzymuje własne instytucje naukowe w Paryżu i Rzymie, prowadzi na własną rękę badania archeologiczne i posiada własną wspaniałą bibliotekę oraz trzy muzea: prehistoryczne, przyrodnicze oraz historii sztuki. Na wszystkie te agendy potrzeba ogromnych funduszy. Ani pierwotna subwencja austriacka (rocznie 50.000 kor.), ani poważna pomoc Sejmu galicyjskiego, ani dotacje polski przedwrześniowej nie starczyłyby na te potrzeby, gdyby nie krociowe indywidualne zapisy i dary. Budżet Akademii już przed drugą wojną dochodził do miliona złotych rocznie i to wylicznie na naukę; bez uwzględnienia kosztów administracji. Z majątku Akademii po wojnie nie zostało wiele. Zniknęły papiery wartościowe na stypendia i nagrody, wywiezione i zaprzepaszczone przez Niemców, gospodarstwa rolne i leśne zostały albo poza granicami kraju lub uległy parcelacji. Z polskiej nagrody Nobla — jak zwano fundację im. Jerzmanowskich, a której laureatami byli m. in. osobistości tej miary, co ks. kardynał Sapieha, J. Paderewski, H. Sienkiewicz, J. Kasprzowicz, ks. Błaziński, prof. Balcer i Brueckner zostało jedynie piękne wspomnienie.



Posąg kamienny Światowida wydobyty ze Zbrucza w r. 1848, datowany w IX w. po Chrystusie, unikat na ziemiach śląskich.

myśl sentencji łacińskiej: *Scientia nihil aliud est, quam veritas imago* — nauka nie jest niczym, jak tylko odzwierciedleniem prawdy.

J. Stankiewicz

Mate sprawy wielkich ludzi

Jean Paul czytał nieskończenie dużo dobrych dzieł, romansów oraz rozmaitych innych ksiąg, które mu wpadły do rąk. Do każdej księgi zwykł był wkładać karteczkę z takim napisem: „Wartościowa książka” — „Śmieci” — „Odpowiada mi” — „Autor to bydlę” itp.

Pewnego dnia Beethoven wybrał się z przyjaciелеm na spacer, podczas którego jednak nie zamienił z towarzyszem ani jednego słowa. Szedł tylko zamyślony i wymachując rękami mrucał niewyraźnie pod nosem. Przemysłał on wówczas temat muzyczny do ostatniego Allegro Sonata F-moll. Po powrocie siedł przy fortepianie, nie rozbiegając się z płaszczą i grał całą godzinę. W pewnym momencie podskoczył na krzesło, gdyż przypomniał sobie, że ktoś z nim szedł. Przyjaciela, który mu towarzyszył, a o którym Beethoven zupełnie

zapomniał, uśmiechał się zadowolony w muzykę mistrza.

Są ludzie, którzy potrafią, jak to się mówi, „wejść do swego wnętrza”. Należał do nich bez wątpienia Lew Tołstoj. W swej młodości był on wesółym, lubiącym życie i użycie oficera, ale przyszedł dzień, w którym wystąpił z wojska, wrócił na swój majątek i zaczął życie zupełnie odrębne. Poślaci z jego „Sonaty Kreutzerowskiej” i „Anny Kareniny”, to ludzie z jego własnego życia.

Edgar Allan Poe wyjechał 4 września 1849 r. do Baltimore. Od tej chwili ślad po tym poecie zaginął. Na jakiejś ulicy tego wielkiego miasta znaleziono później nieprzytomnego człowieka. Zawieziono go do najbliższego szpitala i tam stwierdzono, że nazywa się on Edgar Allan Poe. W trzy dni

później poeta zmarł tam i pochowano go na cmentarzu w Baltimore, gdyż nie odnaleziono żadnych krewnych.

Liszt, który szukał własnych dróg muzycznych został kiedyś jako kompozytor wyśmiany. Dla świata był on wówczas tylko pianistą-wirtuozem, poza tym niczym więcej.

Strindberg był dwa razy żonaty. Jego pierwszą żoną była Siiri von Essen, którą zameczał wprost swą chorobliwą zazdrością. Czytywał listy do niej adresowane, zawsze musiał wiedzieć dokąd wychodzi i o której wraca i biada, jeżeli jej odpowiedzi nie zgadzały się całkowicie z jego obserwacjami. Po rozwodzie Siiri wróciła do swej ojczyzny — do Finlandii. Strindberga opuściła zresztą i druga żona.

Pierwsza suszarnia kazeiny podniesie gospodarkę hodowlaną Wybrzeża

GDAŃSK (w) Kazeina jest to jeden z wartościowych produktów ubocznych mleka odtłuszczonego. Jest to właściwie twaróg, który powstaje przez domieszkę do dokładnie odtłuszczonego mleka podpuszczki trawienia cielęcego, lub np. kwasu solnego. Z kazeiny produkuje się przede wszystkim doskonały klej, następnie farby techniczne, guziki, wieczne pióra, imitację kości słoniowej. Kazeina służy także do wyrobu tapet i sztucznego bursztynu.

Na Żuławach i w ogóle w woj. gdańskim mamy rozbudowaną sieć przetwórstwa mlecznego. Mleczarnie nasze na Żuławach nastawione były na produkcję kazeiny. Ostatnio uruchomiona została pod Gdańskiem specjalna suszarnia w Różankowie, która dysponuje nie tylko nowoczesnymi maszynami, ale również wykwalifikowanym personelem.

W suszarni znajdują się już 8 wózków po 13 sit, są 3 ekshastery: je-

den z ciepłym powietrzem dwa do osuszenia wilgoci z twarogu. Twaróg, przeznaczony na kazeinę, jest ładowany przez gospodarzy żuławskich do beczek pośledziowych w ilości po 100 kg. W suszarni ładunek idzie do maszyny zwanej „wilkiem”. Maszyna ta po rozbiciu twarogu przepycha go do sit na wózki. Wózek jedzie do kanału, gdzie mieszczą się ekshastery i podlega bardzo szybkiemu osuszeniu, które nie trwa dłużej jak 15 minut, następnie wysuszony twaróg przekazywany jest do śrutownika. Maszyna na ta miele go i produkt kazeiny, jako surowiec, ładuje się w 50 kg worki i wysyła do fabryk w głąb kraju, lub na eksport zagranicę. Z produktu kazeiny wytworzonej na podpuszczce trawienia cielęcego wyrabia się wielką mleczną tak zwany laktol.

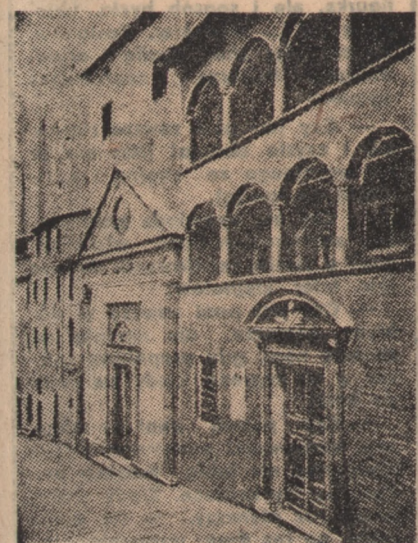
Dzięki uruchomieniu na Żuławach suszarni kazeiny Wybrzeże zdobyło nowy zakład przetwórczy, który naszej gospodarce odda nieocenione usługi.

Reflektorem po świecie

Miasto św. Katarzyny

Piękno pałaców sienieńskich — Na placu tradycyjnych igrzysk — Widownia ma temperament — Sienna sprzed wieków

Rzym, w październiku. Historia mówi o wielu pałacach sienieńskich. Ich loggie przypominają nasz zamek wawelski, piękne kształty okien, cudowne wejścia z



Dom św. Katarzyny Sienieńskiej (1437 — 1880)

obszernych dziedzińców, są godne uwagi. Ale budowano je w czasach, gdy owe gmachy musiały być w danej chwili fortecami, do zdobycia trudnymi, więc są niekiedy zbyt masywne i ponure.

W jednym z pomniejszych takich domów urodziła się i żyła Katarzyna Benincasa, która przeszła do historii Kościoła jako Katarzyna Sienieńska. Jeszcze dzisiaj pokazuje ciemną jej izbę, w których od pierwszej młodości poddawała się modlitwie i pokucie za grzechy swo-

Zboże francuskie przyjęło się na Żuławach

GDANSK (w) Repatrianci z Francji którzy osiedlili się w powiecie malborskim, przywieźli ze sobą w ub. r. różne gatunki zbóż francuskich. Zboża te, jak się okazuje, doskonale obrodziły (np. żyto dało 40 kwintali z 1 ha, pszenica 30). Odmianami tych zbóż zainteresowały się nasze hodowle doświadczalne.

Zaklimatyzowały się również nasiona oryginalnych buraków egipskich, które obrodziły jak na żyznych mułach nad Nilem. Na Żuławach uprawiana jest już szeroko odmiana buraków egipskich.

ich współpraci. W r. 1365 wstąpiła do Dominikanek i podczas szalejącej zarazy, która zabrała przeszło połowę mieszkańców Sienny, pielęgnowała przez wiele lat chorych z prawdy wie bohaterskim poświęceniem. Święte jej życie i dobre uczynki tak ją wslawiły, że głosu jej posłuchał papież i powrócił do Rzymu, kończąc w ten sposób złą dla Kościoła schizmę. Listy jej i matchmione pozecie ogłoszono później w czterotomowym wydaniu.

Idąc przez Siennę z domu św. Katarzyny przez ciasną uliczkę, via di Fontenbranda, która nie straciła nic ze swego charakteru średniowiecza, i mając przepiękną studnię, Jakóba della Ouercia, znaną w historii sztuki jako Fonta Gaja, dochodzi się do jedynego może rynku na świecie, zwanego Piazza del Camp, na którym odbywają się od setek lat — turnieje, zapasy, a teraz wyścigi konne. Króluje nad nim majestatyczny ratusz z 13 w. z wieżą 102 m wysoka, która nosi dziwną nazwę: „Mangia”, co znaczy jedz! W 1345 r. wydzwanił stamtąd czas, bo zegarów jeszcze nie znano, strażnik Mangia i on to dał swoje nazwisko wieży. Na tym to



Plac, na którym odbywały się dwa razy do roku wyścigi konne. W głębi ratusz z wieżą Mangia

placu starszyzna, licząca się z koniecznością walki o swobodę i dobrobyt miasta, zaprawiała młodzież do rzemiosła rycerskiego. Bawiono się najpierw (w 13 w.) w Elmore, polegając na bójkach prowadzonych lancami z drzewa i kamieniami. Bójki te kończyły się nieraz śmiercią lub

kalectwem. Późniejsza Pugna była łagodniejsza i przekształciła się w grę wojenną o stałych formach i zasadach. Każda dzielnica miała swoich zapaśników, którzy budowali olbrzymie maszyny w kształcie różnych zwierząt, jak bawół, wieloryb, pantera, w których wewnątrz chowali się w razie grożącego niebezpieczeństwa. Z końcem wieków średnich liczone takich grup 17. Później nie budowano już maszyn, a podobizny zwierząt, jakie one przedstawiały, wyszywano na swych sztandarach. Używa się ich, niezmiennych do dnia dzisiejszego.

Gdy nastal względny już spokój w Italii, walki rycerskie zastąpiono w 1650 r. wyścigami konnymi wokół placu. Bierze w nich udział cała młodzież, a zwycięzcy otrzymują jedwabną chorągiew i nagrodę pieniężną. Podobnie jak we Florencji, otwarcie biegów odbywa się w sposób bardzo uroczysty. Z bram miasta wyrusza wspaniały orszak w strojach średniowiecznych barwnych i bogatych. Najpierw jadą konno trębacze, poprzedzający herolda z sztandarem, na którym powleka dumnie herb miasta. Za nim widać przedstawicieli 13



kapitanatów i 26 podestów, którzy tworzyli niegdyś rząd republiki, przedstawicieli 10 dzielnic, biorących udział w wyścigu, a w końcu znów herolda, pазłów i dawnego wodza miasta. Wszystkie stroje są oryginalne, przechowywane w rodzinach z dziada pradziada, każdy zaś z uczestników tego orszaku zachowuje się tak swobodnie, jak gdyby nigdy innego ubrania nie używał.

O temperamencie widowni, śledzącej każdy szczegół pochodu i wyścigów, nie ma się po prostu wyobrażenia. Olbrzymi plac zapełniony jest tłumem rozjuszonych zwolenników jeźdźców, gotowy ich ułtć pięściami, gdyby splamili honor reprezentowanej dzielnicy, i zawteśli pokładane w nich nadzieje. Trasa jest krótka, dwa okrążenia placu, a mimo to konie dobiegają do niej spienione, pokrawione ostrogami i prawie tak samo podniecone jak ich jeźdźcy i publiczność. Wyścigi te, zwane Palio, odbywają się 2 lipca ku czci Madonny z Provenzano i 15 sierpnia na uroczystość Wniebowstąpienia Matki Bożej.

Gdy nazajutrz chodzi się znów po cichych, trochę sennych uliczkach Sienny, która jest jakby w gąblocie ukrytym klejnotem wczesnego Odrodzenia, cudnym obrazkiem średniowiecznego grodu, wspomina się wezo rajsze wrzaski i wygrażające pięści z dużym zdziwieniem. Oto uchyliła się jakaś zasłona i zobaczyło się znów duszę Sienny, taką, jaką była przed wiekami.

Viator.

POMÓŻ zniszczonej Warszawie

Karol Żarnowicz

Kacik FILMOWY

Na marginesie

festiwalu filmów radzieckich

Bydgoszcz, w październiku. Do filmu amerykańskiego zdążyliśmy się przed wojną przyzwyczaić. Więcej było wprawdzie filmów złych jak dobrych, marne sensacje zalewały nasze ekrany, a jednak w czasie długich lat okupacji ogromnie nam ich brakowało. Teskniliśmy do nich, żywo interesując się nazwiskami nowych twarzy i losem starych znajomych i dobrych aktorów.

Filmy zza oceanu były w przeważającej liczbie obrazami czysto rozrywkowymi, doskonałymi technicznie, o tematyce często płytkiej, film tylko bawił, nie zmuszając widza do wyteżenia umysłu, do wynuwania wniosków.

Po wojnie na produkcję filmową inne spadło zadanie. Tyle nagromadziło się problemów, tyle zmian w życiu społecznym całego świata — że siłą rzeczy musiano i film wrzucić do pracy nad spopularyzowaniem i roztrząsaniem ważkich zagadnień.

I film radziecki, kilka lat temu już wrznięty do tej pracy — nie mógł od razu zdobyć sobie sympatii innymi kategoriami myślenia publiczności. Kiedy jednak u nas narastające potrzeby życia zbiorowego zmusiły najbardziej opornych do myślenia i pracy — film radziecki stał się już bardziej zrozumiały i powoli, ale systematycznie zaczął sobie zdobywać sympatię i uznanie polskiej publiczności.

O jego rozwoju, zahamowaniu w czasie wojny i ponownym powstaniu — pisaliśmy już niejednokrotnie. Dziś widzowi polskiemu znane już są założenia produkcji ZSRR. W obecnym okresie, tj do 7 listopada br., kiedy co dwa dni ulegają w kinach zmianie programy wybranych specjalnie do wyświetlenia filmów radzieckich — mamy możność podsumowania dotychczas odniesionych wrażeń i wyrażenia swego sądu o produkcji radzieckiej. Sąd ten nie wypadnie już tak krytycznie, zwłaszcza, że różnorodność w tematyce staje się także coraz większa. Pewno, że dominującą rolę grają filmy dokumentarne, historyczne i wojenne — gdyż trzeba, aby film przyczyniał się do spopularyzowania wielkich czynów i wydarzeń historycznych. Jednakże spora jest już liczba filmów młodzieżowych i powiększa się także liczba filmów komediowych. Filmy biograficzne są zawsze poważną pozycją każdej produkcji. O tym pamięta doskonale Ameryka, Anglia i Francja, stwarzając szereg epokowych dzieł. Rzecz inna, że niektóre biografie sławnych ludzi daleko odbiegają od rzeczywistości, fałszując prawdę na ko-

rzyść bardziej filmowego podejścia. Tymczasem produkcja w ZSRR od razu przeszła do kręcenia obrazów ściśle biograficznych — przyzwyczajając publiczność kinową do tego, że na filmie należy pokazywać prawdę niefalszowaną.

O tym czy filmy wyświetlane w czasie festiwalu przypadły do gustu publiczności polskiej — można się będzie dowiedzieć ze specjalnie zorganizowanej „ankiety”. Ciekawość będzie jej wynik. (J. G.)

ŁUDZIE FILMU

Mikołaj Bogoliubow



Jednym z aktorów występujących na ekranach radzieckich od dłuższego już czasu jest Bogoliubow. Zadebiutował on pod reżyserią A. Dimitrjewa w 1933 roku w filmie „Romans Małki Greszynoi” z Wietą Uralskąją jako partnerką. Od tej pory nakręcił sporo filmów, przeważnie u nas nie wyświetlanych. Z obrazów, w których widzieliśmy go w Polsce wymienić można: „Chłopak z naszego miasta”, „Ona broni Ojczyzny”, w którym partnerowała mu Wiera Marecka, „Lenin w 1918 roku”, „Przysięga” i „Siedmiu śmiałych”. W chwili obecnej kończy film oparty na tle bohaterskiej obrony Stalingradu, a zatytułowany „Trzeci szturm”, w którym gra rolę Marszałka Woroszyłowa. Film ten jeszcze w tym sezonie wejdzie na ekrany polskie. Bea

Z ekranu

„Zakazane piosenki” po raz drugi

Okazuje się, że dobra i rzeczowa krytyka dzieła twórczego tylko wtedy może spełnić swoje zadanie, gdy autor lub twórca jest inteligentny i zamiast spocząć na laurach — zabiera się do robienia poprawek. Dzięki Bogu, że tego rodzaju metody wprowadzono w Filmie Polskim. „Zakazane piosenki”, a raczej ich przeróbka, to najlepszy tego dowód. Trzeba przyznać bezstronnie, że film po korekcie wygląda lepiej, w każdym razie już tak nie razi niektóre sceny i może iść za granicę, bez przynoszenia ujemnej naszej produkcji.

Samo założenie filmu, pozostało wprawdzie bez zmiany, jednakże dało no bardziej realny początek. Całość jest więcej zwarta i Niemcy są bardziej do autentycznych zaborców podobni, aniżeli w pierwszej wersji. Jedynie razi jeszcze zachowanie się gestapowców w mieszkaniu Polaka.

Całość robi wrażenie bardziej filmowe i naturalne. Warszawa walcząca, płonąca i zwycięska zawsze będzie wywierała na nas wszystkich swe ogromne wrażenie i upamiętnienie tych dni we filmie należy napisać na dobro Filmu Polskiego. (Jg.)

Nowe kłopoty niemieckie Dania i Holandia sięgają po Szlezwik i „Emsland”

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”

Hamburg, w październiku Niemcy zaalarmowani zostali dwoma pakietami, na które zareagowali wiecami protestacyjnymi i atakami prasowymi zwłaszcza na Anglię! Anglię bowiem posiadają Niemcy, że macza palce w sprawie prób odzyskania od Niemiec Szlezwiku i tzw. „Emslandu”.

I nie tylko macza palce! W Londynie bowiem rozpoczęły się przed kilku dniami angielsko-duńskie rozmowy w sprawie przyszłości Szlezwiku. Do Londynu wyjechał z Kopenhagi sam minister spraw zagranicznych Rasmussen. Co prawda nie ogłoszono jeszcze treści memorandum duńskiego. Wiadomo już jednak, że Dania będzie wyodrębnienia administracyjnego Szlezwiku, który to stan ma być pierwszą fazą przed jego ostatecznym włączeniem w granice Danii. Na początek Duńczycy domagają się ewakuacji ze Szlezwiku wszystkich przesiedleńców niemieckich, którzy znaleźli się tam dopiero po wojnie. Z miejsca zagwarantowane mają być również prawa polityczne i kulturalne zasiedziały w Szlezwiku mniejszości duńskiej.

„Emsland” natomiast pragnie włączyć w swoje terytorium państwowe sąsiednia Holandia. „Emsland” bowiem to szczególnie żakomy kasek! „Emsland” to przede wszystkim nafta niemiecka — co prawda tylko 60.000 ton rocznie, wartości 2 miliardów marek niemieckich, ale i to dla Holandii, trapiącej Indonezję, a więc i bogate złoża naftowe na Borneo, jest gratką, nielada! Holandia, żądając „Emslandu”, wysuwa mającce trafić do przekonania argumenty narodowościowe, twierdząc, że zamieszkujący to terytorium lud fryzjski mówi gwianą zbliżoną, więcej do języka holenderskiego niż do niemieckiego. Istotną sprężyną tej akcji są jednak, co nie ulega wątpliwości, amsterdamscy magnaci naftowi, współpracujący jak najściślej z magnatami naftowymi angielsko-amerykańskimi.

Te nowe manewry anglosaskie wywołały duże rozgoryczenie wśród ludności niemieckiej. „Mitosz” Niemców do Anglosasów, która chce się za Kanalem i za Oceanem, narażona jest, jak widzimy, mocno na szwank... Karol Żarnowicz

Iza Miranda wróciła do Włoch



Jak donoszą oficjalne komunikaty prasowe, po 3-letnim pobycie za granicą powróciła do rodzinnych Włoch Iza Miranda, wielka ongiś aktorka teatralna i filmowa. Iza Miranda objęła główną rolę w najnowszym filmie René Clement'a jako partnerka francuskiego aktora Jean Gabin.

Popularna przed wojną aktorka teatrów włoskich — Miranda zadebiutowała także w tzw. mieszanej produkcji włosko-austriackiej w r. 1936 w filmie „Biała żona Maharadży”. Pojem zochylimy ją w „Scypionie afrykańskim”.

Reportaż z największej cukrowni w Europie

Gigant „robi” kampanię!...

Uśmiech znad błotniarki — Plantacja o powierzchni Luxemburga — Jak się robi cukier?

Śpiew starego palacza

Chełmża, w październiku
 Mój przyjaciel powiedział pogodnie: to miasto pachnie burakiem. W 20 minut potem umiałem go poprawić. Miasto pachniało melasą największej cukrowni w Europie. Wszystkie stacje wokół roją się od zestawów z burakiem. Setki wozów i setki wagonów pochłania codziennie chełmiński gigant. Jego płuca ze stali warczą nieustannie, a mrowie półnagich ludzi prężą wołę i bicepsy... by „stał się” cukier... I cukier staje się 26,500 kwintali buraka na dobę przerabia uparta Chełmża. Muszę tu koniecznie napisać o młodziutkim robotniku od błotniarek, gdzie

temperatura sięga 350 C, muszę napisać o jego uśmiechu, spod czoła zalanego potem. Tacy chłopcy robią kampanię giganta Europy! A buraki płyną... płyną z powierzchni plantacyjnej, równej nieledwie obszarowi Luxemburga!

Dyrektor inż. Zagrodzki osobiście kieruje kampanią. Spotykamy go co chwila w rozdygotanych pracach halach. Mój przewodnik, sympatyczny p. Goc radzi zdjąć marynarkę. Korpusy ludzi lśnią od potu. Zadają naiwne pytanie: jak się robi cukier?...

W głębi fabrycznego podwórca — olbrzymie koryta. W te t. zw. spławiaki trafia na początku przywiezio-

ny burak. Oto „porcja” w spławiaku gotowa. Krzyczą o tym sygnały świetlne i do ataku rusza woda. Idąc „tropem” buraka trafiamy do gmachu. Woda przyniosła tu już zawartość spławiaka i pchnęła go do płótki. W obrotach maszyny lśni czysty burak. Automatyczna waga (nieco wyższa) wyrzuca regularnie „kandydatów” na cukier, do kralajnicy (przy pomocy podnośnika gumaperkowego). Kralajnica (cylindryczna) zamienia je z szybkością bezwzględnością w kralajkę buraczaną. Kralajka jest osiem. Oto napływają przez olbrzymią halę przenośniki grabkowe. Na kralajkę czekają już dyfuzory, czyli takie olbrzymie „filizanki” (naczynia), w których wysadza się... cukier. Temperatura 800! Przy nieustannym ruchu przenośników grabkowych cukier wyłoguje się. Kolosalne baterie dyfuzorów zioną ciepłem. Sala jest jakby w mgłę. Surowy sok idzie na mierniki, dalej na zagrzewacze (temp. 800), by trafić do defekacji. Po dodaniu do soku mleka wapniowego — wapno strąca się w następnym stadium produkcji. Zarobił na tym tylko sok, który został oczyszczony.

„Tropem buraka” idziemy na salę błotniarek. Ta potężna bateria oddziela własnie wapno od soku. Na sitach kawały błota. Funkcja powtarza się i dwa razy „wymoczony” sok płynie teraz na cędziła Praksa. Przez te worki z tkaniny, drogą przez zagrzewacze — sok wędruje dalej na wyparke (4 działy). Tu człowiek wymyślił coś bardzo mądrego. Nauczyl się ujarzmiać opary, które wędrują po działach — ogrzewają je. Gęsty już

sok „wysyłany” jest mechanicznie, na górę cukrowni, gdzie będzie się dalej gotował w warnikach. Piekło jest prawdopodobnie podobne do sali warników, gdzie 7 kotłów jest jak 7 piekielnych rur. Tu już spocony „piekielnie” majster pokaże nam na szybko kontrolnej pierwsze kryształki.

Oto stała się ważna rzecz. Sok za mienił się w cukrzyce i zostaje spuszczone do mieszadła. Dalej cukrzyce podchwycą baterie wirówek (prawdziwie oszalałe), oddzielą resztki soku, obmyją kryształki. Tu się odbywają narodziny „słodkiego” bożka, który przez pracę tysięcy rąk, maszyn i atmosfer — staje się sobą, aby potem uczynić się kolorowy w... lizaku... Taki jest upadek wielkości.

Napisać jeszcze trzeba o sali przenośników drgawkowych, o krajsach, gdzie następuje segregacja (drobny, średni, grubszy) o stacji łapaczy pyłu cukrowego z powietrza, o silosach wreszcie, których wyloty tkwią w podziemiach (pakownia). Worek zamyka epopeę...

Pod Chełmżą warczą turbiny. Cukrownia jest całkowicie zelektryfikowana (we własnym zakresie). Przy ciśnieniu 25 atmosfer para z kotłów idzie do turbin, a odloty z niej na fabrykę.

W laboratorium przeprowadza się skutecznie kontrolę całej fabrykacji. Jest to wielkie laboratorium. Tam właśnie dowiadujemy się od wicedyrektora p. Orzeszki, że ludzie chełmińscy dokonali nielada wyczynu. Oto wybudowano we własnym zakresie dwa aparaty wyparne, których nikt w Polsce wybudować się nie podjął. Chodziło o skomplikowaną budowę dna. Aparaty są już czynne.

Dzień i noc kolos w Chełmży pluje dymem. Ogarnięty luną pracy, liczy swoje kwintale. Chełmża robi kampanię! O czym to śpiewają chełmińskie kominy, kiedy dęszą cukier w niebo? O piosence starego palacza, nuconej metr od płomienia. Ze Chełmża robi cukier...

K. Mazurkiewicz.



Gwarancja powodzenia

Narzekania na brak powodzenia są wśród naszych pań niestety na porządku dziennym, a co gorsza skarżą się na nie również panienki bardzo młode.

Czemu to przypisać? Otóż o powodzeniu nie zawsze decyduje ładna buzia i zgrabna figurka, ale i sposób bycia, ubierania się i... charakter. Zastanówmy się więc choć chwilę i odpowiedźmy szczerze... następujące pytania:

— Czy jest pani zawsze starannie i czysto ubrana! (Nie ma to nic wspólnego ze strojną i kosztowną elegancją.)

— Czy nie opowiada pani czasem zainteresowanemu młodzieńcowi o swoim zamiłowaniu do strojów, futek, klejnotów!

— Czy jest pani zawsze w dobrym humorze, nie narzeka na zbolełe nogi, gdy proponują spacer, a na migrenę, kiedy ma pójść do kina!

— Czy potrafi pani — mimo swej nerwowości powstrzymać Izyl Męczyński nie lubią bowiem patrzeć na Izyl kobiece. Kiedy widzą je po raz pierwszy, to się wzruszają, po raz drugi wzruszają... ramionami, a po raz trzeci... są wściekli.

— Czy wyraża się pani zawsze dobrze o przyjaciółkach i rodzinie swego partnera!

— Czy potrafi pani zdobyć się na wysiłek i okazać się wobec swego towarzysza — zależnie od okoliczności — dobrym kolegą, prawdziwą kobietą lub czułą matką!

A więc — jak wypadła odpowiedź!

(fa)

Na uboczu

Walczące dzieci

Zakopane, w październiku.
 W jednej ze szkół zakopiańskich zauważyłem na pauzie sześciolatniego malca z podrapaną buzią. Śliczny blondynek wycierał porańszą twarz serdecznie brudną chusteczką oraz porządkował potargane ubranko, noszące ślady niedawnej walki.

— Cóż ci się stało, kto cię tak podrapał? — zagadnąłem z zaciekawionym.

— To nic, proszę pana, ale ja jemu dałem — odparł malec — on dostał więcej ode mnie.

Cała historia lat wojny zawiera się w tej odpowiedzi zadzierzyskiego sześciolatka. Najmłodsze pokolenie urodzone w czasie wojny urosło w atmosferze walki, w nastroju determinacji i zaciętości. Pierwsze słowa i pierwsze pojęcia, jakie usłyszały, nie były słowami miłości, lecz słowami działań konspiracyjnych, krzykiem bojowej komendy czy majaczeniem rannych. Wokół siebie rosnące dziecko widziało twarze starszych zmarszczone i zcięte, widziało, nieustępliwą surowość ich trwania.

Kształtująca się dusza dziecka i jego najmłodsze lata nasiąkły świadomością walki i nieustępliwością jako najwyższych wartości życiowych. Chłopiec, który nie bije się, nie jest chłopcem. Społeczność sześciolatków uznawała bezapelacyjnie imperatyw walki za zasadę naczelną. Trwałości tego poglądu nie jest w stanie naruszyć. Ani Izyl matek, ani lanie wymierzone ręką ojcowską nie powstrzymuje męźnych wojowników walczących na pięści, kamieniu, piórniku, linie i tornistry w drodze do szkoły, na pauzach i w drodze ze szkoły itd. Wodzących się za zapalczywe głowy o każdej porze dnia i przy każdej okazji.

Pochodzenie społeczne nie odgrywa tu żadnej roli. Dzieci z domów inteligentnych biją się niemniej zacięte od śmiałych góralczyków czy dzieci robotniczych. Wiek również nie odgrywa roli: dryblany 16—17-letnie z wieczornej szkoły dokształcającej grzmocą się z równym zapalem, tylko bardziej „fachowo”, posiadają większe doświadczenie w bijatykach.

Wyobrazić sobie łatwo, jakie wspaniałe wojsko wyrosło z tych zabijaków. Dziś uderzenia pięścią i salwy kamieniami, jutro uderzenia bagnietem i ogień artylerii. Huragan naszego temperamentu narodowego, który nie zawiodł w walkach zbrojnych na przestrzeni lat 1939—1945, który zyskał nam uznanie i uczciwie myślące połowy świata — nie zamarł. Ba, wzrósł i spotęgował się wielokrotnie. Nasi malcy, nie uczeni przez nikogo, swym własnym dziecięcym rozumieniem wytypowali sobie światopogląd, honor walki stawiając nad wszystko inne. Nic to, że podbite oko, naderwane ucho, zakrwawiony nos czy zmiana kamieniem głowy nie to, że bola konięcia czy cioty pięścią, nie wolno poddać się przeciwnikowi.

Tudni nie lubię chłopca-zabijaki, tym bardziej, że wojowniczy

instynkt każe mu się rzucić prawie zawsze na silniejszego. To rys rycerski. Ale coż będzie z tym rycersko-wojowniczym bractwem, zanim dojrnie ono do szeregów wojskowych, gdzie trud żołnierski i dyscyplina skierują wojownicze instynkty na właściwe tory? Ideał pracy, ideał nauki ginie wobec najhartszego zamętu walki, gdzie własne pięści i muskuły, własna odwaga i bystrość kładą przeciwnika na ziemię, dając sześciolatkemu „męczyźnie” najwyższą rozkosz zwycięstwa.

Potulność nie leży w naszym charakterze narodowym. Lata wojny wykazały, że nie ugnieśmy się przed żadną siłą. To samo dotyczy naszych dzieci. Rodzice! nie bijcie swych męźnych dzieciaków, przybiegających ze szkoły z silnym i dumnym okrzykiem: „Mamusiu, ale on ode mnie dostał!” — lecz starajcie się wyperswadować im te codzienne bitwy. Instynktów narodowych nie można zdiawić, próżno tu trud i nikt tego nie potrafi. Trzeba je tylko skierować na właściwe tory. Stanisław Brzechwa.

Zukosa

Przydziały i podziały

Niedawno opublikowany komunikat władz centralnych głosił, iż nadeszły wielkie transporty obuwia czeskiego — które zostanie niebawem rozprowadzone na terenie całego kraju. W międzyczasie przystąpiono do rozdziłu faniego obuwia wśród ludzi pracy. I okazało się, że znowu coś przegapiono i z powodu większego zapasu obuwia męskiego — kobiety zmuszone były albo do zrezygnowania z dobrodziejstwa przydziału albo do wzięcia męskich butów. Dlaczego tak się dzieje!

W międzyczasie transport czeskiego obuwia rozdzielono. Jest b. ładne, dużo fasonów i nade wszystkim ko fanie. Ale znowu działły się dżwy. Np. na Wybrzeżu ukazały się eleganckie popielate tyrolki, na Pomorzu dosłownie kilka par brązowych zamuszowych tyrolek, zaś w Warszawie w sklepach znajduje się sporo oryginalnych i praktycznych fasonów!

Wiadomo, że obuwie to jest ładne i istotnie rozchwytywane, ale dlaczego taki nierówny podział! Każdy większy ośrodek winien dostać wszystkie fasony i jeśli jest tego obuwia naprawdę nieuduzo, to lepiej było by przecież sprzedawać te buty na falony dla świata pracy. Dzięki wolnej sprzedaży tych, jak się jednak okazuje, ładnych, ale w ograniczonej ilości, ukazujących się butów — umożliwili się wykup eleganckich fasonów kombinatorom, sprzedającym później to samo obuwie po znacznie droższej cenie w innych ośrodkach kraju, dokąd ono wskutek nieodpowiedniego podziału — w ogóle nie nadeszło.

Malbork, w październiku

W dziale hodowlanym zorganizowanej niedawno wystawy rolniczej w Malborku pokazano piękne sztuki bydlę czarno-białego rasy niziny gdańskiej, wyhodowanego już po wojnie na Żuławach. Krowa wyhodowana przez jednego z drobno-rolnych gospodarzy daje 45 litrów mleka pełnotłustego dziennie. Wiele takich wartościowych sztuk premiowano na wystawie i przeznaczono do ulepszenia jakości bydła na Żuławach, które zna nie są z dużych przestrzeni pierwsorzędnych łąk i pastwisk. Widzieliśmy też piękne okazy świń, ostrouchej i białej zwisłouchiej, rasowe kury i króliki oraz kilka zapowiadających się na dobre konie żrebacków. Ciężkie do uprawy gleby żuławskie wymagają ciężkiego konia roboczego, którego

dotychczas region nie wyhodował.

Niestety pszczelarze, których jest w powiecie malborskim około 2.000, posiadających przeszło 6.000 uli, nie mogli w tym roku ze względu na częste deszcze i chłody pochwalić się na wystawie znaczącym zbiorem miodu. Mając na uwadze, że ziemia malborska obfituje w lipy, akacje, koniczy i inne miododajne rośliny, mają oni nadzieję pokryć w przyszłym roku tegoroczny niedobór miodu.

Stawne są na Wybrzeżu sery malborskie i masło żuławskie. Całe Żuławy pokryte są gęstą siecią mleczarni, masłarni i serowni. Odbudowana Mleczarnia Okręgowa w Malborku zdolna jest wytworzyć rocznie 20.000 t. wyrobów mleczarsko-serowarskich. W Malborku znajduje się też bodaj jedyna w Polsce wielka fabryka mleka sproszkowanego z dużą chłodnią,

własną elektrownią i pełnym kompletem do uruchomienia maszyn i urządzeń. Ze względu na obydwa wielkie nowoczesne zakłady przetwórstwa mlecznego i centralna położenie Malborka w obfitym w mleko terenie żuławskim należało by tu zorganizować pierwszy na wielką skalę w Polsce instytut badawczo-naukowy i liceum mleczarsko-serowarskie. Instytut ten przyczyniłby się znacznie do ożywienia samego miasta (z ilościowego i jakościowego podniesienia produkcji mleka i przetworów mlecznych na Żuławach, które winny pod tym względem zająć w przyszłości to samo miejsce w świecie co zdobyła Dania i Holandia).

Przed 2 lata wydzierżawili pracownicy cukrowni w Malborku gospodarstwo rolne, które prowadzą systemem spółdzielczym. Każdy z członków tej spółdzielni produkcyjnej zobowiązany jest do wniesienia jednorazowego wkładu w wysokości 1.000 zł i do pracy w gospodarstwie rolnym. Po pokonaniu trudności związanych z zagospodarowaniem zdeprawowanego ośrodka rolnego i wyposażeniu go w najkonieczniejszy żywy i martwy inwentarz mogła spółdzielnia w tym roku dzięki dobremu zbiorom przydzielić każdemu członkowi po 400 kg kartofli, 150 kg kapusty, 30 kg buraków, 15 kg marchwi, 12 kg cebuli i 32 kg pszenicy. Spółdzielnia zamierza przez większe niż dotychczas wykorzystanie pracy członków i zwiększenie żywego inwentarza osiągnąć w przyszłym roku jeszcze lepsze wyniki ze swego wspólnego gospodarstwa.

Wystawa w Malborku, ukazująca dorobek tysiąca dni ciężkiej pracy osadnika i pracującego dla wsi rolnika, napełnia zwiędzającego słuszną dumą z tego, co w jednym z najmniejszych powiatów w Polsce już dokonano i napełnia ją w to, co chłopu i krajowi potrafią dać urodzajne Żuławy.

L. K.

ZUŁAWY

kraina mlekiem i miodem płynąca

(Na marginesie wystawy rolniczej regionu żuławskiego)

Malarstwo rosyjskie w Muzeum Narodowym

Niezależnie od wystawy książki radzieckiej, uzupełnionej kolekcją reprodukcji arcydzieł Galerii Tretjakowskiej, otwarta została w Muzeum Narodowym wystawa obrazów malarzy rosyjskich, zorganizowana przez dyrekcję Muzeum z okazji Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Wystawa, zawiera trzydzieści kilka prac głównie z przełomu ub. i obecne stulecia. Reprezentowana jest tam twórczość takich art. malarzy, jak Ajwazowski, Sierow, Riepin, Benois, Niestierow (obraz dedykowany Ferdynandowi Ruszczycowi) Paگانow, Bogdanow i inni.

Ekspozycje pochodzą częściowo ze zbiorów własnych Muzeum Narodowego, głównie jednak stanowią dowozy. Organizując obecną wystawę dy-

rekcja Muzeum nie kierowała się ambicją dania pełnego rzekroju bogatej twórczości malarstwa rosyjskiego, pragnęła jedynie stworzyć zręby nowego stałego działu poświęconego sztuce rosyjskiej i radzieckiej, do czego Muzeum Narodowe będzie usilnie dążyć.

Uwaga!

Wszyscy nowi abonenci, którzy zaprenumerują nasze pismo od 1 listopada, na życzenie (Do nadesłania kwitu abonamentowego) otrzymają początkowe odcinki sensacyjnej powieści „Agent B-65” — bezpłatnie.

Roku tego zboże osiągnęło wysokość człowieka, lecz żniwa wypadły już w czasie wojny. Był to bowiem rok 1941. Traktorzysta Piotr Trajnin był wówczas kierownikiem warsztatu i garażu sowchozu „Galla-Aral” w pobliżu Samarkandy, w Uzbekistanie. Tak, jak tysiące innych mężczyzn, zgłosił się on do władz wojskowych, ale skierowano go z powrotem do pracy. Do wojska odeszło tak dużo pracowników sowchozu i traktorzystów, że brakło ludzi, bracie na robotach, a praca w warsztatach trwała dzień i noc. Gdy wreszcie zboże z pola sprzątnięto,

Dwie gwiazdy Piotra Trajнина

Trajnin ponownie zgłosił się do władz wojskowych, żądając wstąpienia do wojska. Jesienią 1941 r. Trajnin znalazł się w szeregach armii czynnej i po raz pierwszy wziął udział w walce pod Klimem koło Moskwy. Był traktorzysta został kierowcą czołgu i poznał zaciętość walk tych kolosów. W każdym czowieku inaczej kształtuje się męstwo i umiejętność

walki. Trudno stwierdzić, jak powstaje bohaterstwo, jak się rodzi w spokojnym, „cywilnym” czowieku odwaga, szybkość orientacji i wszystkie inne cechy dobrego żołnierza.

Trajnin po raz pierwszy ranny został w 1942 r. i powrócił na front wówczas, gdy Armia Czerwona rozpoczęła serię wielkich natarć. Czołgista Trajnin brał udział w walkach o wyzwolenie miast radzieckich, a nadszedł dzień, kiedy pod gąsienicami czołgu zaszeleć piasek brzegów dniewprowych. Był to wschodni brzeg Dniepru, 40 km na północ od Kijowa. Na przeciwnej stronie rzeki stali Niemcy.

Trzy maszyny, w ich liczbie i czołg Trajнина, przerzucone zostały na tratwach wraz z piechotą na brzeg zachodni. Mimo straszliwego ognia i ciężkich walk przeprawa udała się i żołnierze radzieccy utrzymali się na brzegu zachodnim. W ciągu nocy przybyły nowe czołgi radzieckie i oddziały piechoty.

Rozpoczął się trzeci dzień bitwy. Przeciwnik wprowadził do akcji samoloty. Od niezliczonych bomb ziemia drżała i dymiała się. Długotrwałe walki zakończyły się sukcesem żołnierzy radzieckich. Pierwszy atak niemiecki załamał się.

W ferworze walk Trajnin spostrzegł nagle, że czołg jego, który dotychczas mimo uszkodzeń zachował zdolność poruszania się, wko-peny został do ziemi. Trajnin zrozumiał, że na pozycji tej należy walczyć do ostatka lub zginąć.

Tymczasem czołgi niemieckie ponownie ruszyły do ataku. Trajnin, siedząc w nieruchomej maszynie, ze spokojem obserwował ruchy przeciwnika i składał dowódcy meldunki. Czołgi niemieckie przysuwały się coraz bliżej i bliżej, a działko czołgu Trajнина, podobnie jak działa jego kolegów, milczały. Hukanki wreszcie armaty. Czołgi niemieckie, dopuszczane celowo na tak bliską odległość, momentalnie stanęły w

ogniu. Pozostałe maszyny zawróciły. Za storsowanie Dniepru i utrzymanie przyczółka Trajnin otrzymał zaszczytny tytuł „Bohatera Związku Radzieckiego”. Mała złota gwiazda na jego bluzie była dla niego nie tylko odznaczeniem, ale i nowym drogowskazem. Trajnin walczył następnie o wyzwolenie miast polskich, widział dymiące gruzy miast niemieckich, aż doczekał się upragnionej przez wszystkich chwili: zwycięstwa.

Gdy zdemobilizowany czołgista wrócił do miejsca zamieszkania, wszystko odbyło się tak, jak to prze-czuwał w marzeniach i widział w snach. Żona, witając, zraszała mu łzami radości żołnierską bluzę, a on czuł zapach jej włosów, pachnących rumiankiem i słońcem. Zdawało mu się, że gdy tylko przywdzieje swą kurtkę roboczą, wszystko będzie tak jak dawniej.

Trajnin dopiero w domu przekonał się, jak bardzo zmienił się w życiu. Pozostała mu pewnego rodzaju wewnętrzna bystrość spojrzenia i teraz zupełnie inaczej zapamiętywał się na pracę i cel życiowy.

Spostrzegł on, że maszyny były zużyte, brakło ludzi, a dyscyplina mocno szwankowała. Każde niedociągnięcie Trajnin sądził z całą surowością żołnierskiego sumienia, a jednocześnie szukał drogi do serca ludzi. Zdał on sobie sprawę, że wrócił do własnej rodziny i że wiele zależało od wspólnych wysiłków i poczucia koleżeństwa. Czasami trzeba wiele pracy, a czasami tylko „przekroczenia klucza”, aby wzbudzić w człowieku zainteresowanie do swej pracy.

I przyszły owoce. Zwiększyła się wydajność pracy, zmikły awarie. Sowchoz Trajнина, jako pierwszy w Uzbekistanie wykonał plan dostaw zboża państwu, przekraczając go o wiele, wiele tysięcy kilogramów.

Za osiągnięcia w pracy kilku pracowników, a między nimi i Trajnin, odznaczonych zostało tytułem „Bohatera Pracy Socjalistycznej”. Obok pierwszej złotej gwiazdy na pier-siach Trajнина zabłysła druga — gwiazda pracy ku chwale Ojczyzny.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

ZADANIE Nr 20 Zagadka literacka

T. MOTĘCKI
CZAS I PIENIĄDZ SZARA NIĆ... CIOCIE... URODZIWA DAMA

Z głosek zawartych w nazwisku autora oraz w tytułach jego nowel ułożyć aktualne rozwiązanie, składające się z pięciu słów.

ul. W. S. Wrocław

Za rozwiązanie powyższego zadania przyznajemy 3 punkty.

Rozwiązania należy nadsyłać do 4 listopada br.

Odpowiedzi Redakcji

J. Ben. — Dziękujemy za pamięć. Bardzo słuszne. Pomyśli o tym. S. P. Stały Czytelnik IKP z Bydgoszczy — Nie.

Znicz, Bydgoszcz. — Humoreska wykazuje łatwość pisarską, może nawet zbyt dużą, która może zapomnieć o konieczności trzymania się zasadniczego wątku. Ten musi być bowiem zakończony pointą. Na razie jeszcze nie wykorzystamy.

Czytelnik IKP z Gostynia — Dokładnych informacji udzieli Panu Instytut Doskonalenia Rzemiosła, który znajduje się m. in. przy Izbie Rzemieślniczej w Poznaniu.

Stały Czytelnik B. Strzesz., Piętnowo. — Radzimy się zwrócić z zapytaniem do Tow. Uniwersytetu Robotniczego, Warszawa, Al. Róż 7.

to i owo

Prawdziwą dolinę bez wyjścia zwiedziła w belgijskim Kongo podróżniczka amerykańska Bessie Thome w czasie swoich 18 miesięcznych peregrinacji przez dzikie i niedostępne dojazdne okolice Tanganiki. Doliną tą jest krater wygasłego wulkanu Ngorongoro. Krater ma 12 mil średnicy i 2.000 stóp głębokości. Pani Thome opuściła się na sznurach w głąb wulkanu i oglądała tam stada antylop i bawołów, pasących się na zboczach porośniętych bujną trawą. Pani Thome nie udało się wyjaśnić, jak się tam te zwierzęta dostały bez sznurów przez wodniki murzyńskich itd. (nj).

lat przybywa im rocznie jeden metr wzrostu przeciętnie. (nj)



Rząd angielski udziela za dość dużą opłatą pozwolenie na polowanie na żyrafy w Afryce środkowej. Pozwolenia są ważne na rok, w którym wolno zastrzelić tylko jedno zwierzę. Żyrafy afrykańskie dochodzą do 5 metrów wysokości, przy czym rosną w młodości niebawem szybko, bo w ciągu pierwszych

Oto jak się to odbyło: zręczni modelatorzy zdjęli odciski z wszystkich twarzy dworaków. Tak wykonane woskowe maski, ubarwione starannie na podobieństwo modelowanych twarzy, rozdawano zaproszonym gościom, którzy następnie wymieniali je pomiędzy sobą. Bał się udać nad wszelkie spodziewanie. Bawiono się doskonale. Intrygowano i wyprowadzano się w pole jeszcze lepiej, lecz zakończyła się ta zabawa tym, że kilku mężów musiało po balu wzywać na pojedynki niejednego młodzieńca. Dalsze zabawy maskowe miały odtąd zapewnić przyszłość. (nj)



prasy czym rosną w młodości niebawem szybko, bo w ciągu pierwszych

Odpowiedzi Redakcji

Józio S., Wrzeszcz — Do grona przyjmujemy chętnie. Uczysz się pilnie? Pozdrawiamy i czekamy na dalsze rozwiązania szaradowe i listy.

Janek M., Kościerzyna — Bardzo nas to cieszy, że starasz się nadsyłać wszystkie rozwiązania. Zadanie nr 36 niestety nadeszło za późno i dlatego nie figurowałeś na liście. Serdecznie pozdrawiamy i czekamy.

Eligiusz M., Inowrocław, Janek W., Starogard, Stefan Z. Nowemłasto, Andrzej P., Nowemłasto i Marylka B. z Wałcza: wszyscy nadesłaliście rozwiązanie nr 36 za późno, więc nie można was było zaliczyć do grona tych, którzy dobrze rozwiązali.

Zdzisław Sz., Wąbrzeźno — Musisz nam napisać dlaczego nie możesz na miejscu stale otrzymywać gazety niedzielnej ze „Świątkiem” włącznie. Samemu „Świątku” zaprenumerować nie można, można natomiast kupować egzemplarze IKP w kioskach, oraz na dworcu. Brakujące egzemplarze wyślemy. Pozdrawiamy serdecznie i czekamy na list.

Leszek M., Bydgoszcz — Widać z tego Leszku, że starasz się zawsze dobrze rozwiązywać zadania, a to ogromnie nas cieszy. Przeczytaj książkę Dziekujemy za pozdrowienia.

Józek C., Pabianice — Czekamy na spełnienie obietnicy. Cieszy nas twoja wytrwałość. Serdecznie pozdrawiamy.

Maryśka Ł., Poznań — Napisz nam, Maryśku, czy dużo twoich koleżanek czyta „Świątek” i czy podoba im się nasza gazetka i tobie także. Czekamy na list i pozdrawiamy.

Wandzia S., Będzin — Trzeba zawsze podać wiek. Napisz do jakiej chodzisz szkoły i czy podoba ci się „Świątek”. Pozdrawiamy.

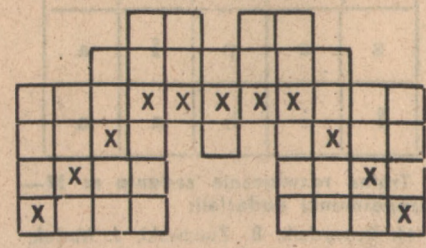
Urszulka S., Płaski — Niestety, Urszulko, „Świątek” nie może się częściej ukazywać. Dziękujemy za słowa uznania. Teraz musisz nam napisać, czy podoba ci się druga powiastka,

którą zaczęliśmy drukować. Wakacje spędziłaś pięknie i pożytecznie. Bardzo ci dziękujemy za pozdrowienia i miłe słowa. Pozdrawiamy także i czekamy na listek.

Jurek M., Bydgoszcz — Trzeba, Jurczku, rozwiązania naklejać na papier względnie samemu wypisać je oddzielnie, dołem się podpisać ze szczegółowym podaniem nazwiska, wieku i adresu. Listy, względnie pocztówki można wrzucać do naszej skrzynki pod arkadami przy ul. Jagiellońskiej 2.

Wandzia K., Bonlewo — To bardzo nieładnie z jego strony, że zabiera ci podstępem gazetę. Na szczęście zdążyłaś nadesłać na czas rozwiązanie i nic złego się nie stało. Naturalnie, że powiedział ci nieprawdę, gdyż „Świątek” ukazuje się jedynie w Ilustrowanym Kurjerze Polskim. Pozdrawiamy cię, Wandziu, serdecznie i dziękujemy za zaufanie.

Zadanie nr 39 LOGOGRYF



Kratki wypełnić pionowo literami. Pola, oznaczone krzyżykami, dają nam rozwiązanie.

- Wyrazy pomocnicze:
1. Inaczej baran.
 2. Członek rodziny, rodzaju męskiego.
 3. Inaczej kózka.
 4. Inaczej uciecha.
 5. Kwiat.
 6. Ryba.
 7. Inaczej pastek.
 8. Czarny czowiek.
 9. Ozdobny ubiór kapłanów.
 10. Służący do łupania pni.
 11. Czarny, duży ptak.

ŚWIĄTEK DZIECIĘCY

Nr. 40 TYGODNIOWY DODATEK IKP Rok 4

JAN TARSKI DWÓCH STEFANÓW Z ULICY JESIONOWEJ

Ojciec odwrócił od niego twarz usiłując ukryć śmiech, ale Stefan Duży tłumaczył sobie to raczej zatwardziałym gniewem rodzica. Wreszcie panu Burdajewiczowi udało się przy pomocy Julka postawić znów szafę na nogi. Otworzył zamknięte na klucz drzwi i wypuścił przestraszone dzieci. Basia wyszedłszy, obciągnęła najpierw troskliwie sukienkę, potem popatrzwszy na ojca uderzyła w bok. Stefan Mały usiłował opanować drżenie warg. Popatrzył na obecnych i obróciwszy się na pięcie wybiegł z pokoju.



— Widzisz, coś narobił — zwrócił się pan Burdajewicz ku Stefanowi Dużemu — ty łobuzie, ty... Dudusiu!

Skruszony sprawca nieszczęścia nie wytrzymał tego ciosu. Wiedział co prawda, że ojciec tylko w chwilach dobrego humoru nazywał go Dudusiem, ale miano to zawsze dotykało go do żywego, było karą większą niż solidne bity, albo przywiązanie krótką nitką do stołu, co już stanowiło wymyślną torturę. Dudusi! Tak go nazywali wrogowie z innych ulic. Dlaczego, nie wiadomo. Może po prostu zbyt trudno im się wydawało wymawiać długie jego imię? Stefan Duży — to było zbyt skomplikowane. Ulica lubi uproszczenia, krótkie, dosadne imiona. Stefan — nie wystarczało, bo trzeba było przecie odróżnić jednego Stefana od drugiego, tym bardziej, że pochodzili z tej samej rodziny.

SPORT

Z zebrania zarządu PZB Derda wezwany do Warszawy

WARSZAWA. W siedzibie Polskiego Związku Bokserskiego w Warszawie odbyło się posiedzenie zarządu PZB, na którym omówiono szereg aktualnych spraw. Zarząd PZB ustalił terminarz najbliższych międzynarodowych spotkań bokserów polskich. Reprezentacja bokserska Czechosłowacji przyjedzie do Polski w listopadzie i rozegra dwa spotkania: 7 listopada w Poznaniu z reprezentacją Polski oraz 10 listopada w Warszawie Czechosłowacja — Polska Środkowa.

Poza tym w tygodniu przyjaźni polsko-węgierskiej przybędzie do Polski na dwa występy reprezentacja Węgier. Bokserzy węgierscy walczą będą dnia 21 i 24 listopada. Miejsca spotkań nie zostały jeszcze ustalone. 30 stycznia 1949 roku odbędzie się w Polsce (prawdopodobnie w Warszawie) międzynarodowe spotkanie bokserskie juniorów Polski i Węgier.

Na posiedzeniu postanowiono poza tym odłożyć rozpatrywanie sprawy rezygnacji kapitana sportowego PZB Derdy do dnia 25 bm. Zarząd PZB zaprosił na ten dzień kpt. Derdę do Warszawy.

Odnosnie awantur jakie miały ostatnio miejsce podczas meczów bokserskich na Śląsku zarząd PZB postanowił wszcząć bezzwłoczne dochodzenie w tej sprawie.

Nowe zwycięstwa siatkarzy i koszykarek radzieckich

KRAKÓW. Entuzjastyczne głosy prasy krakowskiej o klasie i formie zawodników radzieckich po ich pierwszym występie w Krakowie, sprawiły, że w drugim dniu zawodów przy-

Lista klasyfikacyjna najlepszych tenisistów

PARYŻ. Prezes Francuskiego Związku Tenisowego Pierre Gillou ułożył listę klasyfikacyjną dziesięciu najlepszych tenisistów świata, klasyfikując w pierwszej dziesiątce 5 Amerykanów, 2 Australijczyków, 1 Południowo-Afrykańczyka oraz 2 Europejczyków. Zdaniem prezesa Gillou kolejność przedstawia się następująco:

- 1) Parker (USA), 2) Schroeder (U. S. A.), 3) Gonzales, 4) Falkenburg, 5) Bromwich (Australia), 6) Drobny (Czechosłowacja), 7) Sturgess (Płd. Afryka), 8) Asboth (Węgry), 9) Talbert (USA), 10) Quist (Australia).

było na stadion miejski jeszcze więcej widzów.

Zespół siatkarzy Krakowa, grający w składzie Arlet, Kierat, Klein, Grabowski, Serafini i Burzyński był bezradny wobec świetnej gry drużyny „Dynamo”, w której Rewa był klasą dla siebie, choć pozostali grali na nie widzianym u nas poziomie. Wynik trzechsetowej walki 3:0 (15:1, 15:1, 15:5) mówi sam za siebie.

Prawdziwy pogrom nastąpił na meczu koszykówki żeńskiej między M. A. I a reprezentacją Krakowa. Koszykarki radzieckie wygrały w rekordowym stosunku 107:16 (67:5) demonstrując świetną technikę i niezawodność strzałów. Początek spotkania nie zapowiadał tak wielkiego pogromu, gdyż po czterech punktach zdobytych przez MAI Krakowianki uzyskały trzy punkty (przez Laptasiówną i Mamińską). Później jednak kosze pa-

Historia Polski w monografiach

KRAKÓW (d). W związku z jubileuszem Polskiej Akademii Umiejętności znajduje się pod prasą szereg wydawnictw oraz wydany zostanie medal jubileuszowy. Naczelne miejsce zajmują wśród tych publikacji Dzieje Nauki Polskiej w monografiach specjalnych oraz Historia Polskiej Akademii Umiejętności.

Monografia obejmuje następujące prace, ujęte w blisko 40-stukilkuarkuszowych dziełach.

1. Edward Marczewski: Rozwój ma-

tematyki 2. Jan Gadomski: Zarys historii astronomii 3. Tadeusz Piech: Zarys historii fizyki 4. Wiktor Lampe: Zarys historii chemii 5. Julian Tokarski. Nauki mineralogiczne 6. Jan Samsonowicz: Historia geologii, 7. Historia geografii, 8. Bolesław Hryniewicz: Rozwój botaniki, 9. Henryk Hoyer: Zarys dziejów zoologii, 10. Franciszek Bieda: Historia paleontologii, 11. Stefan Ingłot: Zarys historii nauk rolniczych i leśnych, 12. Jan Czekanowski: Zarys historii antropologii, 13. Historia medycyny, 14. Anna Kuźniecka: Rozwój etnografii i etnologii, 15. Historia socjologii, 16. Jan Czarkowski: Zarys dziejów myśli ekonomicznej, 17a. Adam Vetulani: Dzieje historii prawa, 17b. Kazimierz Opałek i Władysław Wolter: Nauka filozofii prawa i prawa karnego, 17c. Adam Szpunar, Kazimierz Przybyowski i Władysław Siedlecki: Nauka prawa prywatnego i procesowego, 17d. Nauka prawa publicznego, 18. Józef Kostrzewski. Dzieje polskich badań prehistorycznych, 19. Kazimierz Tymieniecki: Rozwój historii w Polsce, 20. Władysław Semkowicz: Rozwój nauk pomocniczych historii, 21. Stanisław Jan Gęsiowski: Badania polskie nad sztuką starożytną. Relacje podróżników. Kolekcjonerstwo. Badania naukowe, 22. Adam Bochniak: Zarys dziejów polskiej historii sztuki, 23. Zdzisław Jachimowski. Muzykologia i piśmiennictwo muzyczne, 24. Historia językoznawstwa, 25. Helena Willman Grabowska i Marian Lewicki: Historia orientalistyki w Polsce, 26. Seweryn Hammer: Historia filologii klasycznej, 27. Historia romanistyki, 28. Adam Kleczkowski: Germanistyka w Polsce w czasach najnowszych, 29. Tadeusz Lehr-Splawiński: Zarys dziejów słowianoznawstwa polskiego, 30. Historia historii literatury polskiej, 31. Henryk Barycz. Badania nad historią oświaty i kultury w Polsce, 32. Władysław Tatkiewicz: Zarys dziejów filozofii, 33. Ks. Aleksy Klaweck: Historia teologii.

Zawody lekkoatletyczne w Pradze Czeskiej

PRAGA. W ramach międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, rozegranych w Pradze na zakończenie sezonu, między zawodnikami Czechosłowacji i Szwecji, w poszczególne konkurencjach zwyciężyli: bieg 400 m ppl. — Larsson (Szw.) — 52,7 sek.; bieg 1.000 m — Lundgard (Szw.) — 2:31,6 min.; bieg 100 m — Gustafsson (Szw.) — 11,1 sek.; pchnięcie kulą — Arvidsson (Szw.) — 15,13 m.; bieg 3.000 m z przeszkodami — Svaigr (Czechosł.) — 8:43,4; skok

wzwyż — Bolinger (Szw.) — 1,90 m; rzut oszczepem — Kiesewetter (Czechosł.) — 69,11 m; skok o tyczce — Lundberg (Szw.) — 4,10 m; bieg 400 m — Laznicka (Czechosł.) — 50,7 sek.; trójskok — Moberg (Szw.) — 14,62 m; sztafeta olimpijska — Szwecja — 3:24,0 min.

W biegu na 5.000 m odbył się interesujący pojedynek dwóch olimpijczyków: Zatópka (Czechosłowacja) i Ahliden (Szwecja). Zwyciężył pewnie Zatópek w czasie 14:16,8 min.

Trudno się było początkowo przyzwyczaić ulicy do imion dwóch Stefanów. Co prawda żyjący z nimi w najbliższej przyjaźni Leszek tłumaczył tę zawiłość, ale jak to zrozumieć? Pan Burdajewicz jako wdowiec, mając już synów Julka i Stefana, pojął za żonę wdowę, która również przypadkiem miała syna Stefana. Dwaj Stefanowie więc nie byli braćmi nawet przyrodni, ale należeli do jednej rodziny. Dopiero Baśka była przyrodną siostrą zarówno jednego jak i drugiego Stefana. Państwo Burdajewiczowie początkowo próbowali rozróżnić swe dzieci wołaniem „Stefek” i „Stefus”, ulica jednak miała swoje własne pomysły. Dwaj Stefanowie, rówieśnicy, różnili się nieco wzrostem. Jednego nazwano więc po prostu Stefanem Dużym, drugiego zaś Stefanem Małym i nazwy te tak się przyjęły, że nawet państwo Burdajewiczowie przywykli do nich i zaczęli je uważać za zupełnie naturalne. Do Stefana Dużego, „wodza” ulicy Jesionowej przylgnęło jednak wkrótce i inne przezwisko: Dudus. Wrogowie, jeśli byli silni, tym przewiskiem doprowadzali Stefana Dużego do największej zgrzyoty i zaciełności. „Podwładni” odważyli się używać tego osobliwego przezwiska tylko podczas nieobecności „wodza”. Broń Boże, gdyby to on usłyszał, albo się o tym dowiedział.

Teraz więc, stojąc w pozie pełnej skręchy przed ojcem, Stefan Duży na dźwięk nieznanego przez siebie przydomka — Dudus, splonął takim wstydem, że na pewno okupił nim wielkość swego wykroczenia. Julek oenił to momentalnie i zwrócił się do ojca zapytaniem:

— Czy pozwolisz, tato, że ja z nim porozmawiam?

Pan Burdajewicz popatrzał na Julka przenikliwie i po chwili dał głową znak przyzwolenia. Julek chwycił brata za rękę i zaprowadził do swego pokoju.

— Siadaj — wskazał Stefanowi Dużemu miejsce przy stole, na którym w nieładzie rozrzucone były grube książki. W rogu pokoju, na małej szafce bielila się trupia czaszka. Stefan Duży wiedział, że potrzebna ona jest bratu do studiów medycznych i że Julek często rozbiera ją na części. Mimo to czaszka ta budziła w nim zawsze poczucie strachu i napawała bałwochwalczy prawie szacunkiem dla brata, który „z nią” mieszkał i spał nawet w jednym pokoju. Julek chodził chwilę od drzwi do okna. Wreszcie przystanął przed bratem, wyjął papierosa i powoli, starannie go zapalał, wiedząc, że to podnosi w oczach Stefana Dużego jego autorytet.

— Słuchaj, ty brzdącu — rzekł wreszcie Julek po namyśle — kiedy ty wreszcie przestaniesz te wszystkie głupstwa wymyślać. Niedawno omal sam nie skreśliłeś karku bawiąc się na drzewie w lotnika, potem przyskrzytniłeś Leszka sprężynowymi drzwiami, wczoraj znowu Krupik przyszedł z awanturą i rachunkiem za wybitą szybę. To wszystko nie są sprawy, które by do ciebie mogły ojca, matkę i mnie zycziwie nastroić. Można by jednak ostatecznie o tym zapomnieć. Dostaniesz w skórę i odpokutujesz każde takie przewinienie. Nie mogę jednak ścierpieć tego, że znęcasz się po prostu nad Stefanem Małym. Weź sobie do tych swoich dziwacznych zabaw Leszka Swornowskiego albo Henia Piątkowskiego, albo wreszcie Władzia Lechelca, ale daj spokój Stefanowi Małemu. Przecież to jest prawie twój brat.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podpatrujemy przyrodę ŚWISTAK

Należy do rodziny gryzoniów. Wzrost jego równy się mniej więcej wzrostowi kota domowego. Długość ogona dochodzi do 15 cm. Posiada szeroki łeb, krótkie i gęsto owłosione uszy. Sielacze koloru czarno-czerwonego. Waga jego jesienia wynosi od 3—4 kg. Na grzbiecie sierść jego jest koloru ciemno-brązowego. Czaszka ciemniejsza, prawie czarna, nos i policzki szaro-żółte, brzuch czarny, boki rdzawo-żółte.

Zyje wyłącznie w górach na wysokości od 1.500—3.000 m. Poza

Alpami spotkać go można jeszcze w Pirenejach oraz w Karpatach. Żywi się roślinami górskimi, występującymi prawie pod granicę wiecznych śniegów. Lubią wygrzewać się na słońcu, którym cieszą się tylko przez 3 miesiące w roku, gdyż ich sen zimowy trwa około 9 miesięcy. W sierpniu zrywają wielką ilość trawy, suszą ją, po czym uzyskane siano gromadzą w norach. Do zimowego snu kładą się razem, całymi rodzinami. Wejście zatykają ścianą o grubości 1—2 m, sporządzoną z kamieni, ziemi i siana. Przez dziewięć miesięcy śpią tak twardo, że nie jest zdolne ich obudzić. Lubią życie w gromadach. W chwilach groźnego niebezpieczeństwa wydadzą przeciągły wysoki świst i na ten sygnał cała gromada znika momentalnie wśród skał.

Czy wiecie, że...

Campos — to nazwa nadawana sawannom (stepom) wyżyny brazylijskiej średnia wysokość 300—600 m n. p. m.

Everest — to najwyższy szczyt Himalajów środkowych, 8.800 m nad poziomem morza — zarazem najwyższe wzniesienie na ziemi.

Sardynka — taka przecież popularna i droga zarazem, jest małą rybką morską z rodzaju śledzików, żyjących w Morzu Śródziemnym i Adriatyckim.

Alonso Hageda da: przeszedł do historii jako towarzysz Kolumba w jego drugiej wyprawie do Nowego Świata. Sam zresztą zorganizował w latach 1499 do 1500 własną wyprawę, docierając do wybrzeży Ameryki Południowej. Zbadał wybrzeże Gujany i Wenezueli.

— pawie pochodzą z wyspy Samos, ostrzy z Tarentu, a flądry z Chios.

Zadanie nr 37

k	o	n	a	r
s	e	p	i	a
l	i	b	a	n

Trafne rozwiązanie zadania nr 37 — uzupełniarki nadesłał:

H. Dawydzik, B. Żurawski, J. Małek, J. Radziszewska, R. Matern, H. Kalużka, J. Sergiejówna B. Kostrzewianka, H. Brodałówna, J. Mondzielewska, E. Kosmałkówna, K. Grabowski, A. Przewczewski, W. Karpińska, J. Michajłowicz, U. Sikorzanka, W. Sułkowska, M. Łopaczewska, J. Ciecierowski, L. Malak, Z. Chojnacki, St. Grzegorski, Fr. Lewandowski, G. Schmidtówna, C. Zielińska, A. Nowak, G. Kozicka, St. Mroczkowski, A. i G. Malakówny, Fr. Nosiński, B. Lewandowski, F. Neuman, Z. Michalski, G. Baumanówna Cz. Mallick, K. Nowakowski.

Nagrody za trafne rozwiązanie zadania przyznano:

J. Ciecierowskiemu — Pabianice
Z. Michalskiemu — Bydgoszcz

Kalendarzyk

Niedziela, 24 października 1948 r.
Katolicki: Marcina, Rafała Arch.
Fortunata
Słowiański: Siemistawa.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeryaty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

O godz. 20 „Małżeństwo doskonałe“

Dzisiaj wieczorem Antoni Jaksztas, ulubieniec Warszawy, poda wszystkim niezawodną receptę doskonałości stanu małżeńskiego. Jeżeli jeszcze dodać, że Zofia Komorowska, primadonna Opery Warszawskiej i Kazimierz Poreba wykonają najpiękniejsze arie z oper i operetek, wieczór dzisiejszy da publiczności po kłopotach dnia codziennego — odprężenie, radość i wytchnienie.
A więc: godz. 20 w Pom. Domu Sztuki.

Dziś 2 poranek symfoniczny

Dziś, w niedzielę, 24 bm. odbędzie się w Pom. Domu Sztuki drugi poranek symfoniczny pod dyktando A. Rezlera. Jako solista wystąpi wybitny klawirzysta-wirtuoz prof. Józef Mader z Poznania. Odegra on wspólny koncert na klawirze z tow. orkiestrą A-dur Mozarta. Poza tym program zawiera „Mozartinę” Czajkowskiego, muzykę baletową do „Hrabiny” Moniuszki oraz pełną werwę uwerturę do „Sprzedanej narzeczonej” Smetany. Początek punktualnie o godz. 12.

IMPREZY

Zarząd Grodzki TUR-u zawiadamia, że dn. 24 bm. o godz. 11 w sali Teatru Miejskiego przy ul. Grodzkiej 14 — odbędzie się odczyt pt. „Źródła Kultury Radzieckiej”, który wygłosi adw. Lityński. Po odczytzie część artystyczna.

Reflektorem po BYDGOSZCZY

Szukajcie, a znajdziecie

Nasz „Reflektor” oświetlając ulicę Dworcową, zarzwał w okna pewnego sklepu i wśród swarów, bieżerów i półcosztek, ujrzał zachęcającą wywieszkę następującej treści: „Czego nie ma na wystawie, znajdziecie(!) w sklepie”. My ze swej strony proponujemy udać się do najbliższej księgarni. „Czego nie masz w pamięci, znajdziesz w siewniku ortograficznym”.

Racjonalna gospodarka

Przed paru dniami prasa pomorska zamieściła apel elektryczni bydgoskiej o konieczności oszczędzania energii elektrycznej. I słusznie. Oszczędzanie leży bowiem w interesie samych odbiorców. Jeżeli nie będziemy racjonalnie oszczędzać, nastąpią przymusowe wyłączenia.

To też nie możemy zrozumieć narzekania mieszkańców Bielawek, że coś tam szwankuje z oświetleniem ulic. Według ich opowiadań — niektóre ulice tej pięknej dzielnicy są w nocy pograżone w egipskich ciemnościach, natomiast bardzo często oświetlone są w godzinach rannych i to nawet do 7,30.

Zamierzenia Zw. Samopomocy Chłopskiej na najbliższą przyszłość Nowe oblicze wsi polskiej

BYDGOSZCZ (w). W Zarządzie Oddziału Wojewódzkiego ZSCH odbyła się konferencja prasowa na której omówiono podstawowe prace ZSCH i jego zamierzenia na najbliższą przyszłość.
Prezes — p. Król podkreślił iż ZSCH stawia sobie jako główne zadanie usunięcie z organizacji samopomocowej wyzyskiwaczy wiejskich. Pierwszym krokiem do oczyszczenia wsi z niepożądanych elementów, to wybory. W akcji wyborczej ZSCH stawia na pierwszym miejscu walkę klasową wsi, rozwój spółdzielczości wiejskiej i usprawnienie pracy Ośrodków Maszynowych. Jako najważniejsze zadanie ZSCH stawia zagadnienie produkcji, to też wybory przeprowadza się pod hasłem: „Gospodarstwa średnio- i małorolne dostarczyć muszą w 1949 r. więcej zbiorów niż w r. 1948 dla wyżywienia kraju i na eksport”. Poza tym do zadań ZSCH należą bę-

dzie całkowita likwidacja i zagospodarowanie odłogów, praca kulturalno-oświatowa, jako ściśle związana z poziomem życia gospodarczego, walka z analfabetyzmem na wsi, rozwój czytelnictwa i samokształcenia, oraz życie artystyczne (w zespołach świetlicowych), rozwój organizacji młodzieżowych PRW, Śłużba Polsce i ZMP, oraz szeroko zakrojona kampania oświatowa wprowadzenia do zarządów ZSCH jak największej ilości (do 25 proc.) kobiet i młodzieży SP i ZMP.
Akcja wyborcza na terenie województwa pomorskiego rozpoczęła się w powiecie bydgoskim, świeckim, brodnickim i nowomiejskim. W 2 gminach powiatu bydgoskiego zostały wybory już przeprowadzone, a mianowicie w Bydgoszczy - wsi i w Solcu Kuj. Do każdego nowo wybranego zarządu gromadzkiego weszły 1-2 kobiety.
Kier. działu organizacyjnego p.

Szeffler podał dane z pierwszych zebrań gromadzkich, przeprowadzonych w poszczególnych powiatach, oraz fakt usunięcia bogaczy wiejskich z szeregów ZSCH w pow. toruńskim (Turzno), w pow. tucholskim (Gostyń) i bydgoskim (Bydgoszcz-wieś).
Na zakończenie p. Szeffler podał do wiadomości, iż w czasie od 15. 9. do 22. 9. br. ZSCH urządził wycieczki zbiorowe chłopów na WZO dla 4 1/2 tysiąca chłopów, oraz że w listopadzie br. 200 członków ZSCH wyjedzie na kurację do uzdrowisk dolnośląskich.
(ef) W ramach polsko-radzieckiej wymiany kulturalnej Zarząd Oddz. Wojew. Samopomocy Chłopskiej zorganizował wspólnie z Państw. Instytutem Naukowym Gosp. Wiejskiego — cykl wykładów poświęconych osiągnięciom nauki radzieckiej w rolnictwie. Wykłady trwające 2 dni a zapoczątkowane wczoraj w sali Re-sursy Kupaieckiej, przeznaczone są dla pracowników fachowych ZSCH, działu rolnictwa i reform rolnych, PNZ i PINGW.
Prelekcje urozmaicone są przezio-czami.

Ujęcie groźnego bandyty, postrachu szoferów bydgoskich

BYDGOSZCZ (FR). Przez długi czas postrachem szoferów taksówek bydgoskich był 20-letni przestępca Wł. Szewc, zam. przy ul. Śniadeczkich 17. Wyszpecializował on się w „sporcie” terroryzowania szoferów, zmuszając ich do bezpłatnego przewożenia go z Bydgoszczy do najbliższych miejscowości. Urządzał się w ten sposób, że kiedy taksówka znajdowała się już blisko miejsca „przeznaczenia”, motylowicie wśród lasów, kierował nagle rewolwer w stronę szofera i wysiadając, kazał mu jak najprędzej wracać z powrotem do Bydgoszczy. Ofiarą Szewca padli m. in. szoferzy: Nyka i Karliński.
W czasie swego pobytu w Naktle, Szewc udał się do właściciela taksówki Wybrańskiego i zapropomował mu podwiezienie go do Piły. W chwili, kiedy taksówka mijala las w okolicy wsi Sadki, Szewc, grożąc rewolwerem, zażądał od szofera opuszczenia samochodu. W chwili gdy taksówka podjechał do szoferów, podszedł do taksówki i odjął ją, a następnie przywiązali go do drzewa i odjechali w niewiadomym kierunku.

Ujęcie niebezpiecznego bandyty, który ma poza tym na sumieniu szereg innych napadów, szoferzy nasi powitają zapewne z zadowoleniem.

NIEDZIELA SPORTOWA

Stadion miejski, godz. 11.30: trójmecz motocyklowy o mistrzostwo II Ligi żużlowej z udziałem zawodników z Katowic, Poznania i Bydgoszczy. Na starcie ujrzymy m. in. słynnych jeźdźców: Dragę, Heneków (ojca i syna), Breslauera, Woźniaka i „Jeźdźca śmierci” — Strubrowskiego.
Stadion miejski, godz. 15: mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy A Chojnickianka — Polonia. Przedmecz o godz. 13.30.
Dom Drukarza (ul. Dolina) g. 12: start do wielkiego biegu im. J. Kusocińskiego. Do biegu zgłosiło się ok. 300 zawodników. Zbiórka zawodników o godz. 9.30.
Boisko Świtawy, godz. 10: mecz piłkarski o mistrzostwo kl. C Unia — Gwiazda.
Boisko Świtawy, godz. 13.30: towarzyskie spotkanie piłkarskie Zawisza — Gwiazda.

Poświęcenie dzwonów w kościele św. Trójcy

BYDGOSZCZ (fa). Katolickie społeczeństwo bydgoskie weźmie udział w uroczystości poświęcenia dzwonów kościoła św. Trójcy, które po zrabowaniu przez Niemców — wróciły niedawno drogą rewindykacji do parafii.
W ramach uroczystości — o g. 10.15 odprawiona zostanie uroczysta suma z kazaniem. Poświęcenie dzwonów nastąpi o godz. 15, przy czym przemówienie okolicznościowe wygłosi ks. kan. Durzyński z Gniezna, a rys historyczny dzwonów poda ks. radca Sikonieczny. Śpiewy chórowe wykona chór kościelny „Moniuszko”.

Kursy języka rosyjskiego

(a). Zarząd Grodzki T-wa PPR w Bydgoszczy, Al. 1 Maja 46-4 zawiadamia kandydatów na kurs języka rosyjskiego, iż pierwsza lekcja odbędzie się w poniedziałek, 25 bm. o godz. 18.

Z Teatru Miejskiego

* Z POWODU ZGONU śp. ks. kardynała Hlonda — zapowiedziana wenta na cel odbudowy wieży kościoła św. Piotra i Pawła — nie odbędzie się.

Wielkie dni

Widowisko sceniczne w dwóch częściach

Wśród imprez artystyczno-kulturalnych itp., które w związku z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbywają się obecnie w naszym mieście, na specjalną uwagę zasługują zorganizowane przez Teatr Miejski widowiska sceniczne w dwóch częściach, oparte na tekstach dramatycznych i poetyckich literatury radzieckiej pt. „Wielkie dni”. Obrazuje ono w I części dni rewolucji bolszewickiej 1917-18 roku, oraz osiągnięcia ZSRR w pracy kulturalnej i gospodarczej, a w części II zwycięską walkę z najeźdźcą hitlerowskim, by pod koniec znów uwypuklił myśl, że nie byłoby triumfu nad faszystowskim wrogiem kultury i wolności, gdyby nie czyny owych przelomowych 10 dni rewolucji sprzed 30 lat.
Najważniejsze z tych historycznych zdarzeń uwydatnił w syntetycznym ujęciu referat Stanisława Stampfla, może niekiedy swą wymową dat, cyfr i danych statystycznych zanadto jak na charakter „słowa wiążącego” — ciągnący nad żywym słowem poezji; natomiast w części II referat ten cofnął się w głąb, podporządkowując się sztuce przemawiającej ze sceny. Po szczególne bowiem ustepty „słowa wiążącego” były przeplatane utworami poetyckimi, ujętymi w kształt sceniczny przez zespół artystyczny naszego teatru. Naturalnie, że nie mogło tu być mowy o pełnym zestrojeniu tych dwóch elementów wieczoru, chociażby dlatego, że utwór sztuki chwytła z życia nie wszystkie momenty w całej ich historycznej dokładności, lecz tylko te z nich, które dyktują wymogi sztuki, tym niemniej rozwijająca się w całości widowiska myśl przewodnia, znajdowała zawsze estetycznie wartościowe oparcie w słowie poetyckim wybranych utworów.
I tu trzeba podkreślić z uznaniem wysiłek reżyserski Tad. Muskata, w którego rękach spoczywał układ i opracowanie sceniczne wieczoru. Cechał go i smak artystyczny w doborze utworów, i troska o pełne urozmaicenie ich zestawienie. Był tu bowiem i fragment sztuki Rachmanowa „Niespokojna starość” o prof. Poleżajewie w dniach rewolucji październikowej, i fragment końcowy inscenizacji głosnej powieści Fadiejewa „Młoda gardia”, i inscenizacja szeregu przepięknych, silnych, pełnych ekspresji, to znów słowiańskim liryzmem wspaniałych utworów Świątłowa, Simonowa i innych, wśród których najsilniej były reprezentowane wiersze jedyne w swym oryginalnym wyrazie poetyckim wielkiego poety proletariackiego — Majakowskiego; znalazł się tu również tak nam sympatyczny

Łabędzie i śmieci...

„Reflektor” nie zawsze „ciska gromy” na zamiataczy ZOM-u na kochane tramwaje, zegar garynkę wzgl. zegar na wieży kościoła Klarysek. Dowodem tego poniżej wy tuszczono żale na spacerowiczów w parku Ja na Kazimierza, którego magnesem (parku, nie Ja na Kazimierza) jest centralne położenie, zieleń, sadzawka i łabędzie.

Park jest niemożliwie zaśmiecony. Wszystkie nianie i mamusie spotykane, a jest ich tam sporo, i zwoją torebki od śniadań, owoców i cukierków na chodniki względnie trawniki. Wprawdzie winę ich zmniejsza fakt, że nie ma dostatecznej ilości koszy do śmieci, ale to trudno. Są huśtawki, jest piaskownica, a kosze można przynieść ze sobą...

Co gdzie i kiedy?

TEATR MIEJSKI. W niedzielę, 24 bm. o godz. 16 ostatnie przedstawienie wesołej i nieprawdopodobnej komedii „SEANS”. O godzinie 19,30 widowisko „Wielkie dni”. Zniżki ważne.
KINA. — Pomorzanie: Admirał Nachimow, Polonia; Zakazane piosenki (nowa wersja), Wolność; Kopciuszek, Orzeł; Admirał Nachimow Gryf; Przeczucie; Bałtyk. Wyspa bezimienna, Aktualności: Program nr 28.
Początek seansów we wszystkich kinach o g. 14, 16, 18 i 20,30, jedynie „Pomorzanie” o g. 13, 15, 17 i 19,30 i „Aktualności” o g. 12.
POM. DOM SZTUKI. Godz. 12 Poranek symfoniczny. Godz. 20 — „Małżeństwo doskonałe” (gościnnie występ artystów warszawskich).
DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY: telefon miejski 27-40, wewnętrzny kolej. 482. Wzywać tylko w nagłych wypadkach.
POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW. W niedzielę, 24 bm. od godz. 10-12 pełni dyżur lekarz dent. Zbychorski Al. 1 Maja nr 61 (wejście z ul. Cieszkowskiego).
DYŻURY APTEK. Do dn. 30 bm. dyżury pełnią: apteka „Pod Niedź wiedziem” ul. Niedźwiedzia 11, tel. 16-53 i apt. „Przy Bielawach” Al. 1 Maja 91, tel. 23-61.
WAŻNIEJSZE TELEFONY. — Kmdt. Miasta MO 25-15; Komenda MO 25-16, 25-17, 25-18; Pogotowie ratunkowe 10-00.

POLSKIE RADIO

Poniedziałek, 25 października 1948
5.10 Progr. og. polski, 9.50 Program lokalny dnia, 9.55 Wiadomości miejscowe, 10.00 Przerwa, 11.40 Progr. og. polski, 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli „Wy-stąpienie Adama Mickiewicza”, 14.30 Przegląd wydarzeń, 14.40 Wędrowki muzyczne, 15.10 Progr. og. polski, 15.20 Przegl. prasy pomorskiej, 15.30 Progr. og. polski, 22.45 Koncert życzeń, 23.00 Progr. og. polski, 23.30 Zakończenie audycji.

utwór Gordzieckiego p. t. „Polska”, harmonizujący z tym tonem przyjaźni władz bolszewickich, wyraził się przekreśleniem aktu naszych rozbiorów. Prócz najnowszych usłyszeliśmy także i poetów rosyjskich XIX wieku: Montowa i Niekrasowa. Dużo też pomysłowości wykazał reżyser w układzie poszczególnych scen, z których każda była nader oryginalnie pomyślana bądź na tle uproszczonych, kolorystycznie dobrze utrzymanych dekoracji Feniuka i Muszyńskiego, bądź na tle draperii czy kurtyny. A że i wygłaszane przez artystów naszego teatru ze szlachetnym patosem i gorącym przejęciem utwory liryczne, były ujęte w kształt sceniczny, czuli się oni tym pewniejsi, niżby to było dostępne w prostych recytacjach, wy-magających i opanowania żywej gestykulacji, i ściszenia głosu, i subtelnego modelowania słów.
Tak więc słowo poety, gest aktora, pomysłowość reżysera, dekoracje malarzy, śpiew i muzyka złożyły się na całość przemawiającą silnie swym głębo-kim i pięknym tonem. Czaro-dziejstwem teatru — obrazy dalekich wschodnich ziem z wielkich dni historycznych — przesuwały się na polskie równiny. Wieczór ten okazał nam, jak oddalające się coraz bardziej w przeszłość wiekopomne wypadki dziejowe i wskutek tego zacierające się nieraz w zawodnej pamięci ludzkiej, przetapiają się w cenny kruszec poetycki, by tak uwiecznione błyszczą nową, nieśmiertelną już rzeczywistością.
Marian Piątkiewicz.

USTA jak dwie wiśnie przez pomadkę do ust **LEDA**

Zakład Precyzyjnej Mechaniki dla napraw maszyn biurowych
Ludwik Lasowy
BYDGOSZCZ
ul. Sniadeckich 26, tel. 14-57
Rok założenia 1930
Przebudowa na układ polski
Kupno - sprzedaż - zamiana
Fachowe porady bezpłatnie

Teatr „OSA” Łódź
Zachodnia 43, telefon 140-09
Dziś i codziennie o godz. 19,30 znakomita komedia muzyczna R. STOLZA p. t. **„PEPINA”** z Z. JAMRY w roli tytułowej.
Kasa czynna w godzinach 10 - 13 i od 16, telefon 140-09

Wyciąć!
Drzewka owocowe dobrych odmian dostosowane do gleby i klimatu, mrozoodporne, poleca Spółdzielnia Ogrodnicza Bydgoszcz, telef. 12-82 OGRÓD AL. 1 MAJA 45
Schować!

ŁADNY DUŻY lokal handlowy wraz z piwnicą wejście ze sklepu w Gdyni ul. 10 Lutego **odstąpię** za zwrotem kosztów. Oferty do IKP Gdynia pod „Duży”. 08970

Podziękowanie
Wszystkim, którzy w czasie mojej choroby okazali mi tyle pomocy i serca a w szczególności zast. p. prymarusa Oddz. Wewn. Szpitala Miejskiego p. doktorowi Friedelowi i Siostrze za staranną i troskliwą opiekę lekarską, słuchaczkom Szkoły Pielęgniarsko-Położniczej z instruktorką p. Koroś na czele, za pełną poświęcenia pielęgnację i iście samarytańskie traktowanie wszystkich bez wyjątku chorych, moim przyjaciołom i znajomym, składam na tej drodze moje najserdeczniejsze podziękowanie i staropolskie „Bóg zapłać”.
09034 KAZIMIERZ CZACHOWSKI

Stojaki do ustawiania talerzy ażeby wyschły bez wycierania **zł 600-1200-** ZmYWAKI druc. grube na uchwytych drewn. zł 80- uchwyty-szczytce 60-
Wytw. K. SIKORA Warszawa, Nowogrodzka 2
Konto P. K. O. I-105 9022

Precyzyjny Warsztat Mechaniczny B. Targoński
Bydgoszcz
Aleje 1 Maja 61. Telefon 20-00.
Naprawia maszyny do pisania, liczenia - przerabia na układ polski. Kupuje maszyny wszelkich systemów także uszkodzone i części.

Wytwórnę mydła kompletne urządzone w mieście powiatowym Woj. Pomorskiego sprzedam. Wiadomość Bydgoszcz, Karpacka 8 m. 4. 09024

Turbina mała, tanio w firmie Kazimierz Madej, wyroby żelazne, artykuły techniczne. Naczynia kuchenne. Łódź, Piotrkowska 181, tel. 272-08 08964

Wytwórnę cukrów, urządzenie kompletne względnie częściowo sprzedam. Bydgoszcz, Dworcowa 33 m. 4. 09039

Dom sklepami, centrum miasta. Dom 5 móg ogrodu - wolne mieszkanie, dom jednopiętrowy, parcele sprzedam „Cepos”, - Bydgoszcz, Dworcowa 9. (09040)

Samochód 2 tonowy w bardzo dobrym stanie sprzedam okazynie. Bydgoszcz, Dworcowa 56. (5143)

KUPNO
KUPEJE ALOE CAPENSIS WARSZAWA, Prokuratoraska 7 „LEK” (08720)

Srutownik kamienny kupię. Oferty IKP Bydgoszcz pod „337”. (5146)

Młynskie artykuły staniaty! Kamienie, maszyny oraz wszelkie artykuły młynskie (gaza, siatka, pasy, gury itp.) - poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro: Poznańska 38, tel. 888-87. Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerolimskich). (08631)

WYTWÓRNIA TOREBEK damskich i walizek. Zygmun Karon, Łódź, Piotrkowska 115. Wysyłamy za zaliczeniem. Ceny zniżone. (08996)

Pracownia krawafów, koszul i szali Firma Krawaf Polski, poleca hurtowo koszule, krawaty, szale w najnowszych wzorach. Ceny najprzystępniejsze. Łódź, Piotrkowska 136, tel. 137-07. (08633)

Piekarnia w Sopocie dobrze zaprowadzona do odstąpienia od zaraz. Oferty do IKP Gdynia pod Piekarnia Sopot. (09025)

Weinę owczą po cenach najwyższych kupuje „Weinohurt” H. Kulczyk BYDGOSZCZ, Sw. Trójcy 5a/7, tel. 31-08

NOWOŚCI gospod. dom.!
Wkładki aluminiowe „PARNIK” (podwójne dno) po wstawieniu do każdego garnka umożliwiają **GOTOWANIE NA PARZE**
Kartofle, jarzyny, mięso smaczniejsze i zdrowsze!
Cena z przes. 300,-, 2 szt. 500,- zł.
WYTWÓRNIA K. SIKORA
WARSZAWA, ul. Nowogrodzka 2 - Konto PKO I-105

Dla siostry naprawde ładnej blondynki, młodej wdowy bezdzietnej, nie posiadającej ani majątku ani mieszkania, jedynie prawy charakter, wybitną inteligencję i pogodne żywe usposobienie, kochającej dom - **SZUKAM MĘŻA**, serdecznego człowieka, zdrowego, łagodnego, nie pijącego, mogącego utrzymać siebie i żonę, chętnie wdowca. Oferty IKP - Łódź, Piotrkowska 66 pod „Uśmiech”. (09037)

Kupuje srebro, monety i złom K. Mówka. Wyroby srebrne Lubawa - Pom. Telefon 24. (08619)

PRACY POSZUKUJĄ
Uczciwa pomoc domowa, pierwszorzędne gotowanie szuka pracy od zaraz. Oferty IKP Bydgoszcz „Lat 38” 5144

RÓŻNE
Plisowanie, kłozowe, mereżkę, okretkę, aplikacje, wytłaczanie, haftowanie welonów, wykonuje pracownia Bydgoszcz, Al. 1 Maja 64, sklep. 5148

WSPÓLNIKA przyjmę do interesu handlowego branży techniczno-samochodowej w Szczecinie. Reprezentacyjny lokal na głównej ulicy miasta. Wiadomość tylko osobiście, - Szczecin, Al. Wojska Polskiego 6 08939

POSZUKIWANIA
Weronki Stanilewiczów - Rudzińskiej Wilna poszukuję. - Fedoryński, Bydgoszcz, Świętojańska 13/7, 5141

MATRYMONIALNE
Wdowiec kupiec lat 60, młody wygląd poślubi pannę, wdowę, autochtonkę z majątkiem. Oferty fotografią do IKP Bydgoszcz „888”. 5120

Sympatyczna, rezolutna pani to moja sąsiadka, której postanowiłem znaleźć godnego męża. Władzi sklep, posiada gotówkę. Zainteresowani inteligentni, wieku 36-46 napisz do IKP Bydgoszcz pod „Wybrzeże”. (5118)

Kłóra pragnie z zamożnych, uczciwych pań do lat 35 zdobyć szczerego, męża, córeczką dziesięcioletnią. Jestem rozwodnikiem nie z mojej winy, lat 39, silny, wysoki, ciemnoblondyn, podobno przystojny. Posiadam ogrodnictwo, gospodarstwo na Pomorzu. Pragnę poślubić odpowiednią panią kochającą dzieci, siłę fachową w ogrodnictwie, silnictwie, większą gotówką, lub własnym składem, gastronomią. Wdówki z dzieckiem nie wykluczone. Pannie będą łaskawe złożyć wyczerpującą ofertę IKP Bydgoszcz „Szczery”. Zwrot, dyskrecja zaopiniowana. (5107)

Specj. szczotki i wiewetki do naczyń rzyżowe i z drutu cienkiego, karbowanego i inne nowości wysyła po wpłaceniu
Wytw. K. SIKORA Warszawa, Nowogrodzka 2
SKLEP SPRZĘTÓW KUCHENNYCH
P. K. O. I-105 9022

Wagę dziesiętną 500 kg z odważnikami nową lub w dobrym stanie **kup!**
Spółdzielnia Wydawnicza „ZRYW”
BYDGOSZCZ, ul. Marszałka Focha 20

ZAWIADOMIENIA

Dr Tadeusz Frąckowiak specjalista w chorobach nerwowych Poznań, św. Marcin 76, telefon 27-83, powrócił i przyjmuje w godz. 9-11 i 15-17 z wyjątkiem sobót. (08977)

NAUKA

3-miesięczna korespondencyjna nauka angielskiego. Nowoczesna metoda, proste speky, załączyć 4 znaczki. Łódź, skrytka 163. (08968)

Szkola

Kierowców Samochodowych przy Związku Zawodowym Transportowców RP Bydgoszcz, ul. Sniadeckich 8, przyjmuje zapisy od zaraz na kursy kierowców samochodowych i motocyklowych. Zdemobilizowani wojskowi 50% zniżki. Wyszkolenie fachowe. 5134

SPRZEDAŻ

Sprzet sportowy D/Sp. Jan Pujdak i Ska - Łódź, Piotrkowska 83. (08674)

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Poniedziałek, dnia 25 października 1948 roku.

5.10 Sygnał czasu, pobudka. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Gimnastyka poranna. 6.10 Dziennik poranny. 6.25 Muzyka. 6.50 Program dnia. 7.00 Wiadomości poranne. 7.15 Muzyka. 7.20 Lekcja języka rosyjskiego. 7.35 D. c. muzyki. 8.00 Poradnik gospodarstwa domowego. 8.10 Muzyka poranna. 8.55 Gazetka radiowa dla szkół. 9.15 Informacje ogólnopolskie. 9.20 Skrzynka PCK. 9.30 Wszelchnia radiowa. 10.00 Przerwa. 11.40 Audycja szkolna dla klas młodszych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości południowe. 12.10 Koncert solistów. 12.35 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.10 Przy wyładunku rudy - reportaż. 15.30 Książki mówią - audycja dla dzieci. 15.45 Muzyka popularna. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Co to jest komosomol - pogadanka dla młodzieży. 16.50 Komitet upowszechnienia książki - pogadanka. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.50 Arszelowanie księdza Piotra Sciegienego - pogadanka. 18.00 Utwory J. Brahmsa w wykonaniu Wiktora Bregy - tenor. 18.35 Uliczka klaszorna - powieść Anny Kowalskiej. 19.00 Koncert muzyki polskiej. 19.45 Wszelchnia radiowa. 20.00 Dzien

OGŁOSZENIA do ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO

z miasta TORUNIA i okolicy przyjmuje codziennie nasza agentura **w Toruniu, ul. Żeglarska 27**
Telefon nr 908 **od godz. 7 do 13**
w niedzielę od godz. 7 do 9-tej
Agentura przyjmuje również zamówienia na prenumeratę z odnośnieniem do domu

FURDYGA I SYN



Od kwadransa pan Furdyga Bezsukutecznie hak już wbija, Aż zawrotu głowy dostał I zdrętwiała mu już szyja.



Zniechęcony zląz ze stołu Wie, że to nie jego wina, A Cynamon za młot chwycił I sam wbić hak zaczyna.



Co tam ściana. Grunt to portret! Pokój tyle teraz zyskał, Że Furdyga wniebowzięty Z rozczuleniem syna ścisnął.



Co tam ściana. Grunt to portret! Pokój tyle teraz zyskał, Że Furdyga wniebowzięty Z rozczuleniem syna ścisnął.



Co tam ściana. Grunt to portret! Pokój tyle teraz zyskał, Że Furdyga wniebowzięty Z rozczuleniem syna ścisnął.

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY
W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) - Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy - Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP”.
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 - TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 80-145 zł, za tekstem od 25-60 zł, nekrologi od 20-100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.